CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 58 (1066) DNIA 13 CZERWCA 1935 ROKU ROK XV

Nurmi w roli trenera

Budapeszt na wyjezdnem do Warszawy

Prezes Herzog ocenia szanse spotkania z reprezentacją polskiej Ligi

Rozmowa z Scherensem, najszybszym kolarzem świata

Budapeszt 10 czerwca 1935

Kierownikami ekspedycji węgierskiej do Warszawy mianowani zostali pp. Herzog i Farago, przedstawiciele Węgierskiego Związki Piłki Nożnej. P. Herzog jest wiceprezydentem Bocskayu i uchodzi za jednego z wybitnych znawców piłkarstwa europejskiego. W ub. roku prowadził on drużynę węgierską do Krakowa i orjentuje się dobrze w polskich stosunkach. P. Herzog wyraził następującą opinję o drużynie węgierskiej i grach w Polsce:

— Przedewszystkiem zawiadomić muszę, że dwu graczy odmówiło udziału w ekspedycji, a to Solti i Tores z Phoebusu. Pozycję środkowego napastnika zajmie zatem Nemes z Kispesti, miejsce Töresa w obronie obsadzone zostanie w czwartek wieczorem po treningu.

Plany nasze — ciągnie p. Herzog — uległy o tyle zmianie, że zamiast do Monachjum pojedziemy z Polski do Czechosłowacji, gdzie grać będziemy w Mukacewo i Uzhorodzie.

Drużyna z którą wybieramy się na tournee jest nietylko silną, ale zademonstruje napewno ładną grę. Obrona jest równorzędna z obroną pierwszej naszej reprezentacji. Vagi w bramce jest nową wschodzącą gwiazdą, a Vago w obronie występował już parokrotnie w koszulce reprezentacyjnej. W pomocy obok internacjonała Palatosa, są Havas i Saros piłkarzami klasowymi.

Atak, kierowany przez Nemesa, hołduje systemowi „W". Nemes miał możność wykazania swych umiejętności w listopadzie w Paryżu, gdzie drużyna nasza pokonała pewnie reprezentację miejscową 5:1. W meczu tym udział brali również Sztancsik i Rökk, prawa strona napadu przeciw Lidze polskiej.

Z zainteresowaniem obserwuję polskie piłkarstwo i stwierdzić mogę, że poczyniło znaczne postępy, reprezentuje ono dobrą klasę, to też staniemy w Warszawie przed ciężkiem zadaniem.

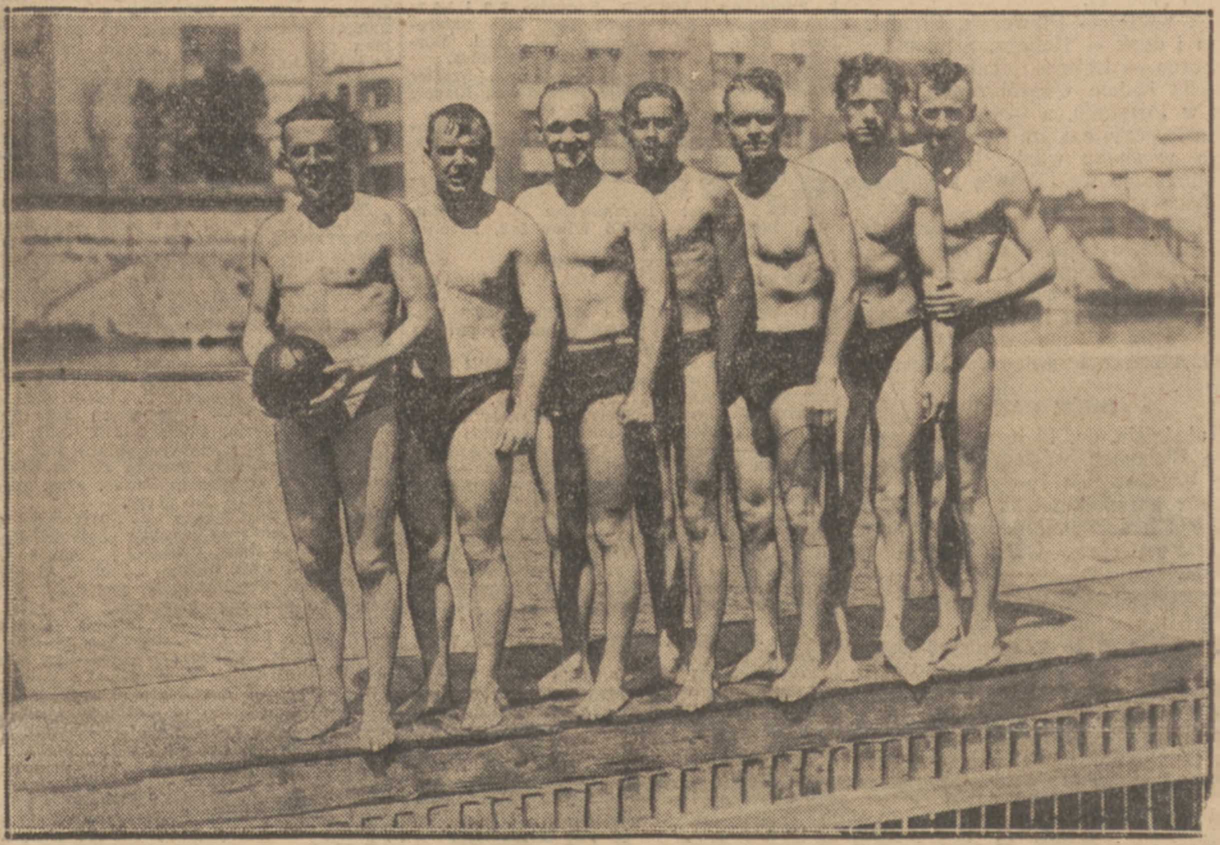
Cieszę się, że polsko - węgierskie stosunki piłkarskie zostaną znów pogłębione. Spodziewam się, że po zawodach tych nastąpią spotkania drużynowe zarówno na terenie Polski jak i Węgier. Pogoń gra w sierpniu na Węgrzech (w Szegedzie, Debreczynie i Kecskemet). Mam nadzieję, że kluby nasze będą miały jeszcze w bież. roku możność zagoszczenia w Polsce — kończy p. Herzog.

Do oświadczenia tego możemy dodać ,że w Budapeszcie szanse reprezentacji węgierskiej oceniane są z wielką rezerwą. Zainteresowanie jest wielkie. Drużyna odbędzie trening w czwartek, partnerem jej będzie zespół kombinowany . Wyjazd nastąpi w piątek rano, przyjazd do Warszawy około północy.

Jan Bence



VICTORIA — Ł. K. S. 4:1
Obrońca lidera Ligi polskiej Fliegel, walczy z napastnikiem Berlina



WATERPOLIŚCI A. Z. S. WARSZAWSKIEGO
prowadzą po dwu zwycięstwach, nad Makabi Kraków 1:0 i Cracovią 5:2, w turnieju o mistrzostwo Polski.

Martyna nie gra

Martyna nie uzyskał zezwolenia na udział w meczu Liga — Węgry.



SIEDLECKI (LEGJA)
w chwili rzutu dyskiem, w którym osiągnął wynik przeszło 41 mtr.

CATTIAU MISTRZEM FRANCJI

Mistrzostwo Francji w narodowej broni francuskiej — szpadzie — zdobył Cattiau przed Piot, 3) Coutrot i Du lieux.

200.000 FRANKÓW BARNY

Wypadek samochodowy Barny będzie miał dla niego przyjemne konsekwencje. Jest on u progu wyzdrowienia, a od towarzystwa ubezpieczeniowego dostanie premję 200.000 franków.

Wrocław przeciwnikiem Lwowa 16.VI.

Lwow wznawia kontakt z Wrocławiem. W nadchodzącą niedzielę, po raz trzeci w historji obu miast, spotkają się piłkarze Lwowa i Wrocławia. Dziesięć lat temu — w 1926 roku reprezentacja Lwowa, oparta niemal w zupełności na szkielecie ówczesnego mistrza Polski Pogoni, odniosła wielki sukces, wygrywając we Wrocławiu 4:1. W roku następnym mecz rewanżowy, rozegrany w ramach wystawy sportowej we Lwowie, przyniósł ponowny sukces Polakom 3:1.

Wrocław, mając doskonale w pamięci zarówno dotychczasowe niepowodzenia ze Lwowem, jak i niedawne, bo doznane podczas Świąt Wielkanocnych w Polsce porażki w Łodzi i Poznaniu, pragnie za wszelką cenę zrehabilitować się w oczach piłkarstwa Niemiec. Przysyłają oni do Lwowa skład znacznie silniejszy od tego, który bawił na wiosnę w Polsce. Reprezentacja Wrocławia została oparta na szkielecie drużyny Vorwärts Rassensport Gleiwitz, który zdobył w roku b. mistrzostwo niemieckiego Śląska, a kilka tygodni temu odniósł wielki sukces, zwyciężając mistrza Berlina Herthę 2:1.

Do najwybitniejszych graczy Vorwärts należą: obrońca Koppa, środkowy pomocnik Lachman, prawy pomocnik Wydra. Silnym punktem reprezentacji jest również bramkarz Kurpanek (Beuthen 09). Z reprezentacji, która grała z Łodzią i Poznaniem pozostało zaledwie dwu graczy: Schubert i Schwieder. Ostatecznie skład Niemców przedstawiać się będzie następująco:

Kurpanek (Beuthen 09), Koppa (Vorw. Rasensp. Gleiwitz), Machner (V. f. B. Breslau), Wydra, Lachmann (Vorw. Rasensp. Gleiwitz), Schubert (B. S. V. 02 Breslau), Michats (S. C. Preussen Hindenburg), Jaskolla (Sp. Vg. Beuthen), Schaletzki (VfB. Breslau), Schwieder (VfB. Breslau), Drobny (S. Vg. 03 Ratibor).

Drużyna ta ma na swojem koncie takie sukcesy, jak zwycięstwo nad Berlinem 4:1, Ślaskiem 2:0.

Skład reprezentacji Lwowa zostanie definitywnie ustalony po zawodach treningowych przypuszczalnej reprezentacji Lwowa z Hasmonea. Najprawdopodobniej przedstawiać sie on będzie następująco: Albański (Pogoń), Chmielowski Lemiszko (Czarni), Hanin Wasiewicz (Pogoń), Dziwisz (Czarni), Borowski (Pogoń), Żurkowski (Czarni), Kluz, Zimmer i Niechcioł (Pogoń).

Matjas II nie może być brany w rachubę, gdyż wyjeżdża do Lipska. Istnieje jeszcze możliwość obsadzenia pozycji prawego łącznika przez Luchtera (P. K. S. Sosnowiec), który otrzymał już zwolnienie i w najbliższych dniach zostanie potwierdzony dla Pogoni. Gracz ten, sądząc z treningów, byłby dla reprezentacji cennym nabytkiem.

Ekspedycja niemiecka przyjeżdża do Lwowa już w sobotę pod kierownictwem naczelnika okręgu wrocławskiego Beinlicha. Goście zamieszkają w hotelu George'a i w przeddzień zawodów zwiedza miasto. LOZPN nadaje meczowi z Wrocławiem wielką oprawę. Protektorat nad komitetem przyjęcia gości objął prezydent miasta, starosta grodzki i M. K. W. F.

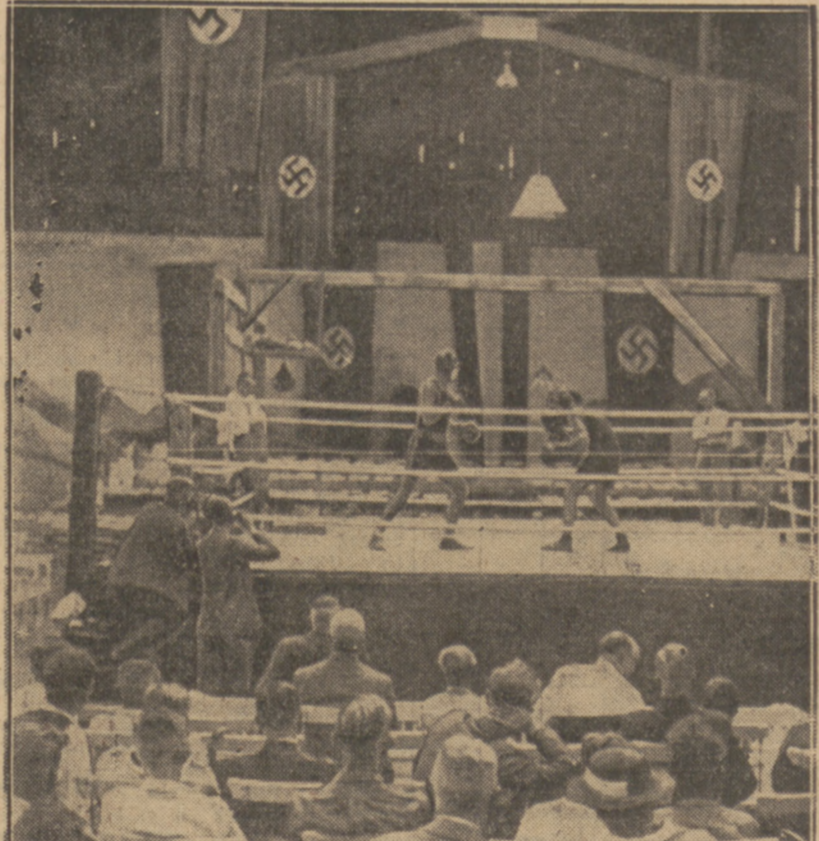
M. K.



TARŁOWSKI NA RAMIONACH ENTUZJASTÓW
opuszcza kort, gdzie! pokonał przed chwilą Kirby'ego.



POLONIA — LEGJA 1:0
„Tłoczek" pod bramką wojskowych. Piłka spada między głowy Łańki i Szczotkowskiego.



SCHMELING TRENUJE W POTSDAMIE
na terenie przystani wioślarskiej, przed meczem z Paolino 7.VII w Berlinie

Start mistrzostw tenisowych Polski

Mierny poziom elity, ale dobra forma juniorów

Drugi dzień rozgrywek o mistrzostwo Polski na kortach W. L. T. K. upłynął bez żadnych niespodzianek. Chyba, że zaliczymy do nich niestawienie się wielu zawodników, zgłoszonych do turnieju. Poziom gier na korcie jest słaby. Jedynie wśród juniorów panowało pewne ożywienie. Tu oglądaliśmy wcale niezłą parę młodzików z Katowic: Konczaka i Kiełkowskiego. Wykazują oni zrozumienie dubla, potrafią grać wolejami i smeczami. Zdaniem naszem, parkę tę wartoby otoczyć opieką.

W konkurencji panów Laszkiewicz przeszedł pierwszą kolejkę walkowerem naskutek niestawienia się Kolcza Stefana.

Kołcz T. stoczył bardzo zażartą walkę z Mołczużyńskim, którego zwyciężył 3:6, 6:3, 3:6, 6:0, 6:1. Mołczużyński grał zupełnie nieźle, a często skutecznie atakował przy siatce.

Spychała miał trochę kłopotu ze Stenzlem, któremu oddał seta. Wogóle Spychała miał dość słaby dzień. Rezultat 6:2, 4:6, 6:3, 6:2.

Natomiast Horain niespodziewanie łatwo rozprawił się z Goldsteinem 6:3, 6:1, 6:3.

Majewski wygrał z Herbstem w. o., a później spotkał się z Tarasiewiczem, który znów bez gry przeskoczył przez Stahla. Wygrał Majewski 6:2, 6:3, 6:2.

Popławski pobił łatwo Tomczyńskiego 6:2, 6:1, 6:2.

Mecz Hebda — Pohoryles przerwano przy stanie 6:3, 6:2.

Wreszcie zanotowano jeszcze kilka walkowerów: Nawratil — Jabłoński Sz., Tarłowski — Mönning i Piechocki — Pfiohl.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska J. rozgromiła Korczakównę 6:0, 6:0. Nieciekawe i w zwolnionem tempie spotkanie odbyło się między Neumanówną i Haberówną. Zwyciężyła pierwsza 6:2, 6:2. Neumanówna w pierwszej rundzie przeszła walkowerem przez Wretowską, a Haberówna pobiła Krytównę 6:0, 2:6, 6:3.

Dużo ciekawsze było spotkanie między Rudowską a Szerauc-Gałązkową. Wygrała Rudowska 6:3, 6:4. Obie panie są dość szybkie, jako tako operują forhendem, ale z backhandem nie mogą sobie dać rady. Gdyby Rudowska mogła się zdobyć na nieco większą regularność, to napewno polepszyłaby sobie dużo rezultaty.

Z. Jędrzejowska narazie zremisowała z Głowacką. Mecz przy stanie 2:6, 6:3, przerwano spowodu ciemności. Głowacka wykazuje pewne postępy.

Wreszcie Lilpopówna pobiła Matuszewską 6:1, 6:3. Lilpopówna poprawiła się technicznie jak i taktycznie.

W grze mieszanej Jędrzejowska J. Tłoczyński po niezbyt starannej grze wyeliminowali w ćwierćfinale Głowacką, Laszkiewicza 6:4, 6:2.

W drugim ćwierćfinale po dwuch walkowerach znaleźli się Lilpopówna, Popławski.

Pozatem notujemy: Bystrzanowska, Czetwertyński — Krytówna, Challier 8:6, 5:4, 10:8.

W grze podwójnej juniorów odbył się bardzo ciekawy mecz między panami Kończak, Kiełkowski — K. Tłoczyński, Połoński. Spotkanie przerwano spowodu spóźnionej pory przy stanie 6:4, 5:7. Kończak zapowiada się na dobrego deblistę.

Uprzednio Kończak, Kiełkowski pobili parę Kepiński, Gold 6:2, 6:2.

W grze pojedyńczej juniorów w półfinału zakwalifikował się Gottschalk, który pobił Połońskiego 6:1, 6:2. Półfinał rozegra z K. Tłoczyńskim. Pozatem Kończak pobił Lewensteina 6:2, 6:4 i Kiełkowski — Adamczyka 6:1, 5:7, 6:1.

W środę rano rozegrano mecze następujące: Hebda — Pohoryles 6:3, 6:2, 6:2; Zbyszewski — Grzesiak 6:2, 3:6, 6:0, 4:6, 6:0.

J. Jędrzejowska — Frynczynowa 6:0, 6:2; Neumanówna — Rudowska 6:4, 7:5.

K. Tłoczyński, Połoński — Kończak, Kiełkowski 6:3, 6:2. Mecz pierwszy i ostatni były dokończeniem gier rozpoczętych we wtorek.

*

W Warszawie na kortach W. L. T. K. rozegrano finał w grze podwójnej mistrzostw Małopolski. Mistrzostwo przypadło parze Bratek, Tarłowski po zwycięstwie nad Czetwertyńskim, Beckerem 6:1, 7:5, 6:0. (g.)

Zmieniony skład lekkoatletyczny na Belgję

Ostatnie zawody w kraju dały tak obfity materjał orjentacyjny, że Komisja Trzech (PZLA.) postanowiła zmienić nieco ustalony prowizoryczne skład reprezentacji na mecz z Belgją dn. 23.VI. w Brukseli. Skład ten przedstawia się obecnie następująco: 100 m. — Biniakowski, Trojanowski II.

200 m. — Śliwak, Kocoń.

400 m. — Śliwak, Biniakowski.

Sztafeta szwedzka (400-300-200-100 m) — Biniakowski, Śliwak, Koźlicki, Trojanowski II.

800 m. — Kucharski, Kuźmicki.

1500 m — Kucharski, Noji.

5 km — Noji, Fiałka.

110 m. płotki — Twardowski, Niemiec (lub Haspel).

400 m płotki — Kostrzewski, Mazewski.

Skok w dal — Pławczyk, Twardowski (lub Nowak).

Skok wzwyż — Pławczyk, Chmiel.

Kula i dysk — Heljasz, Siedlecki.

Oszczep — Lokajski, Turczyk.

Nowak będzie wypróbowany niebawem w Poznaniu, a forma jego rozstrzygnie, czy zastąpi on Twardowskiego w skoku wdal. Haspel rozegra eliminacje we Lwowie z Niemcem o miejsce w płotkach.

Wyjazd drużyny nastąpi w czwartek dn. 20 b. m. o godz. 9.05 rano z Warszawy. Jako kierownicy jadą: kpt. Baran i p. Guhl. Trzej zawodnicy, Kucharski, Lokajski i Heljasz udają się już 13-go na zawody do Paryża (16 b. m.), a stamtąd pojadą wprost do Brukseli.

OBÓZ PAŃ

W niedzielę, dn. 16 b. m. rozpocznie się na Bielanach, w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, kobiecy obóz przedolimpijski. Kierowniczką obozu będzie p. Miłobędzka. Trenerem jest p. Cejzik. Obóz potrwa do 11 lipca.

ELIMINACJA W CHODZIE

W drugim dniu zawodów o mistrz. Warszawy, t. j. 16 b. m. przed południem, odbędzie się na stadjonie Wojska Polskiego, zakończenie eliminacyjnego chodu 25 km., organizowanego przez Zw. Strzelecki. Start chodu, w godzinach rannych w Piasecznie.

Wiadomości z prowincji Polski

BIAŁYSTOK, 10.6. — Tel. wł. — Odbyły się tu zawody Makabi z Kresów Północno-Wschodnich przy udziale 500 zawodników z Lidy, Słonimia, Brześcia n Bug., Baranowicz. Zawody stały na niskim poziomie. Wyniki: lekka atletyka panów: 100 mtr. Goldberg 12,3, 400 mtr. Słonimczyk 61,6, 1500 i 5000 mtr. Pinczowski 4:47,4 i 17:19,2; skok wzwyż Garber 151, 4 x 100 ŻAKS Wilno 50.5; oszczep Szwagnosk 42,71.

Panie: 60 i 100 mtr. Kacówna 8,2 i 14,2; skok wzwyż Agresztówna 120, kula Sklarewicz 825, wdal Kacówna 431, dysk Mordecka 22,97, 4 x 75 mtr. Białystok 44,8.

Boks: Zaka nokautuje Goldberga, Szuster bije Sztosa, Sander bije Pereisteina, Klacew bije Epsteina, Kusznier bije Rohna.

Gry sportowe: Koszykówka: Słonim — Grodno 18:12, Białystok — Baranowicze 22:0, ŻAKS Wilno — Makabi 22:8, Białystok — 2:0, Białystok — Makabi 2:0. Finał Białystok — ŻAKS 2:1.

Piłka nożna: Baranowicze — Białystok 2:0. Białystok — ŻAKS Wilno 3:2, Baranowicze — Białystok 2:1.

Tenis: 1) Spektor, 2) Fruchtman.

Wyścig kolarski 28 klm.: 1) Ginsburg 53:24, 2) Rubel, 3) Stock.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył ŻKS Białystok 222 pkt., 2) ŻAKS Wilno 157 pkt. 3) Makabi Wilno 72 pkt.

W meczu o mistrzostwo kl. A BOZPN Warszawy (Grajewo) pobiła Hapoel 6:0 (5:0). Bramki Wysocki (4) i Terlecki (2).

ROWNE. Turniej piłkarski o puhar Zarządu miasta zdobyła Hasmonea. Wyniki: Hasmonea — Pogoń 1:0 (0:0), WKS—Strzelec (Janowa Dolina) 3:0 (2:0), Strzelec — Pogoń 2:1 (0:1). Finał: Hasmonea — WKS 2:0 (2:0). Sędziowali pp. Mandat i Rakoczy.

ZAMOŚĆ. Strzelec II — Hapoel 4:0 (2:0). Machnan II (Strzelec) grał brutalnie. Sędzia p. Kitka, dobry. WKS (Zamość) — WKS. (Krasnystaw) 2:2. Wyróżnili się Jacewicz i Szczepaniak z Zamościa, oraz Leszczyński i Ridel z Krasnegostawu. Sędzia p. Jasiński, dobry.

KRASNYSTAW. WKS. (Kr.) — WKS. (Zam.) 5:0.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia — Polonia (Leszno) 6:2 (3:0). Mistrz. kl. A. Bramki: Młynarek (2), Szubert (2), Kempiński, Bock, oraz Werwiński i Goryniak. Sędzia p. Z. Wiśniewski b. dobry.

Koszykówka: K. P. W. (Warszt.) 31:18.

Siatkówka pań: K. P. W. II (Warszt.) — K. P. W. I (Warszt.) 2:1 (1:15, 15:4, 15:10).

Kolarstwo (tor żużlowy). Zwycięzcy: Sobczak, Kosior i Kaczmarek.

JAROSŁAW. L. atletyka: Mecz międzymiastowy Lwów — Jarosław 77:61. Morończyk skoczył o tyczce 3.75, a Haspel miał na 110 m. płotki 15,4.

Wyniki: 100 m. Fischer (L) 11,1; oszczep Świtacki (L) 50.50; wwyż Sierpiński (L) i Jasiewicz (J) po 175; 800 m. Goraj (L) 2:06,4; tyczka Morończyk (L) 375, Lichtblau przy 340 złamał tyczkę; sztafeta Lwów 3:33,4; wdal Haspel (J) 6,66; dysk Begaj (L) 37,22; 110 m. Haspel (J) 15,4; 400 m. Ciechanowski (L) 54; 1500 m. Koreniowski (L) 4:23,3; kula Begaj (L) 12,32; 4 x 100 m. Jarosław 45,9.

Po zawodach gen. Wieczorkiewicz wręczył ufundowany przez siebie puhar drużynie Lwowa, która zdobyła go po raz drugi.

TORUŃ. Gryf S. K. Politei Verein (Elbląg) 6:2 (3:2). Gra ciekawa i pełna emocjonujących sytuacyj. Polacy już po 2 min. prowadzili 2:0. Bramki strzelili: Suchocki (2) Kamiński, Wierzelewski (2), Jeziorski. Niemcy obronili karnego. Gryf bez słabych punktów. Sędziował p. Polniaszek.

SOSNOWIEC. Czeladzki K. S. (Czeladź) — Unja 2:0 (0:1). Decydująca rozgrywka o mistrzostwo Zagłębia. Bramki dla Czeladzi: Dyrda i Bogucki, dla Unji: Gwóźdź. Sędziował p. Eisner z Krakowa b. dobrze. Czeladzki K. S. (rez.) — Unja (rez.) 5:1 (3:0).

Ruch — Sarmacja, (Będzin) 1:0 (0:0). Brutalna gra kolejarzy, których ofiarą padł w 10 minucie gry Cichoń. Bramkę strzelił Ciszek. Sędziował p. Grabiński, dobrze. Ruch (rez.) — Sarmacja (rez.) 2:0 (1:0).

BĘDZIN. Zagłębianka — Hakoach 4:4 (2:2). Gra fair i na wysokim poziomie. Bramki: Dupak — dwie, Lewiński i „Tadzio" dla Zagłębianki, oraz Gutman — dwie, Rozen i Siwek III dla Hakoachu. Sędziowel p. A. Trzmiel z Sosnowca b. dobrze.

DĄBROWA GÓRNICZA. Brynica (Czeladź) — Zagłębie 5:3 (3:3). Czeladzianie grali z dużą ambicją. Bramki dla zwycięzców strzelili: Mydłowiecki — 2, Krupiński i Kohn, oraz samobójcza, dla Zagłębia Skubek (2) i Bogdanow. Sędziował p. Wosiński dobrze. Zagłębie (rez.) — Brynica (rez.) 3:0 w. o.

GRODZIEC. Solvay — P. K. S. (Sosnowiec) 2:1 (1:0). Szczęśliwe zwycięstwo gospodarzy, dla których bramki zdobyli Stelmach i „Józio". Jedyny punkt dla granatowych uzyskał Marzec. Sędziował p. Okularczyk dobrze. Solvay (rez.) — Policyjny (rez.) 3:0 w. o.

MILOWICE. Zagłębianka (Będzin) — Płomień 4:4 (1:1). Zagłębianka zasłużyła na zwycięstwo. Bramki dla będzinjaków uzyskali: Dupak (2), Kwiatkowski i „Tadzio", oraz Maciążek (3) i Bartoś dla gospodarzy. Sędzia p. Moszkowicz. Zagłębianka (rez.) — Płomień (rez.) 2:2 (2:2). Bramki dla Zagłębianki uzyskał Niewiara. Sędziował p. Puz b. dobrze.

NUNBERG (HAKOACH, BĘDZIN) rezerwowy bramkarz reprezentacji Makkabi w Polsce powrócił do kraju i ponownie zajął miejsce w swej drużynie.

LUBARTÓW. Lewart — Gwiazda 6:0. Bramki: Filipowicz (4), Zdun i Adamski.

GLINIK MARJAMPOLSKI. JKS. „Czarni" (Jasło) — „Karpatia" (Glinik Marjampolski) 4:0 (3:0). Zawody przyjacielskie. Bramki dla „Czarnych" zdobył Gach (2), Stefanik i samobójcza. Sędziował dobrze p. Garbacik z Jasła.

CIESZYN. Wyścig motocyklowy ulicami miasta, zorganizowany przez M. K. Z S. na dystansie 60 km., (50 okrążeń) zgromadził na starcie najwybitniejszych kierowców Śląska i najlepszy czas dnia uzyskał Jung na Nortonie 56 min. Czasy w poszczególnych kategorjach: 250 cm. 1. Futschik (D. K. W.) — M. K. Z. S. Cieszyn — 1:04:32,2. Szusterówna M. K. Z. S. Bielsko; 350 cm. 1. Jung 56 min. 500 cm. 1. Geyer M. K. Z. S. Cieszyn na Rudge TT. 1:00:21 oraz najlepszy czas okrążenia 1 min., 2. Kozłoń na Dougla 1:03:23,3. 3. Kołodziejczyk Chaterlea 1:04:38, obaj M. K. Z. S. Cieszyn; 1000 cm. 1. Geyer na Rudge 1:03:30, 2. Polach N. (D. K. W.) 1:10:35 obaj z M. K. Z. S. Cieszyn.

Świetny motocyklista bielski Baron uległ w pierwszem okrążeniu ciężkiemu wypadkowi, tak iż musiano go odwieźć do szpitala.. Odbywał Geyerowie zmieniał w ciągu wyścigu tylne koła, tracąc po kilkanaście drogocennych minut.

Organizacja zawodów b. sprawna, publiczność dobra.

ZGIERZ. W zawodach wewnętrznych Gimnazjum osiągnięto następujące wyniki z lekkiej atletyki: 60 mtr. Kabat 7,5. 400 mtr. Kabat 54,8, 800 mtr. Kuźmiński 2.25, kula Kościelski 12 mtr., oszczep Paszkowski J. 36,60, skok wdal i wwyż Kabat 5.80 i 152.

Sokół — Zjednoczone (Łódź) 2:1. Mistrz. klasyB. Bramki dla zwycięzców: Kamiński i Kurzawa. Sokół III — Makabi (Ozorków) 6:0. Sokół

ZAKOPANE, 10.6. — Tel. wł. — w drugim dniu Zielonych Świąt odbyły się w Zakopanem na basenie pływackim w Jaszczurówce pierwsze tegoroczne zawody pływackie, organizowane przez krakowski okręg pływacki. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie, gromadząc na trybunach liczną publiczność.

W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zdobyli: 100 m. st. klas. panów — Włodek (YMCA) 1:31,1 min.; 100 m. st. dow. panów I klasa — Paszkot (Cr.) 1:11,4 min.; 50 m. dow. pań I klasa — Twardówna (Zakopane) 51 sek.; 50 m. st. dow. panów I serja — Rachniowski (YMCA) 32,2 sek., II serja — Neiberg (Sokół Zakopane) 33,2 sek.; 50 m. nawznak pań — Lubieńska (Kr.) 51,2 sek.; 100 m. klas. panów dla zawodników zakopiańskich — Gabryś (Wisła Zakopane) 1:35,9 min.; 50 m. klas. panów I klasa — Włodek (YMCA) 39,6 sek.; Sztafeta 3x50 m. st. zm. panów: 1) Kraków 1:56,4 min.; sztafeta 3x25 m. st. dow. pań — 1) Kraków w czasie 1:05,6 min.; sztafeta 5x25 m. panów: 1) Kraków 1:15 min. przed sztafetą zakopiańską.

Prócz tego odbyły się pokazy w skokach, w których wziął udział b. mistrz polski Sienkowski. Zawody zakończono pokazem gry w piłkę wodną.

POZNAŃ, 10.6. — Tel. wł — Pierwszemi tegorocznemi pływackiemi zawodami w Poznaniu był t. zw. międzymostowy wyścig pływacki Unji. dziesiąty zrzędu o nagrodę Orędownika. Zwyciężył w biegu Czajkowski (Unja) w czasie 38:52, 2) Hellwing (AZS) 39:22, 3) Lisewski (HCP) 39:26. Wyścig odbył się na Warcie na dystansie 2500 m.

Wśród pań zwyciężyła Szczuraszczkówna (Ostrowia) w czasie 41:15, 2) Sikorzanka (HCP) 41:32, 3) Kudlińska (Unja) 41:48. Wśród juniorów zwyciężył Maleszyński (Unja) 38:50, 2) Paź (Ostrowia) 38:57, 3) Potocki (Sokół) 39:27! Dystans tak w biegu pań, jak i juniorów również 2500 m

PŁOCK. Siatkówka: Sokół (Włochy) — Sokół 15:7, 15:5, Sokół (Włochy) — P. A. K. S. 16:14, 18:16. Koszykówka: Sokół (Włochy) — P A. K. S. 32:10.

Wskutek nieoddania boiska do użytku drużyny piłki nożnej zmuszone są rozgrywać mecze na boiskach innych miast. W Gostyninie rozegrały mecz drużyny płockie: Makabi — Wicher 4:1. Gra na niskim poziomie.

GRÓJEC. Strzelec — Hapoel 9:1 (2:1). Bramki dla Strzelca Mankiewicz 4, Mydłowski 2, Kubański 1, Dąbrowski1, Krzyżanowski1. Sędziował p. Markowski dobrze. Sokół — Pilica (Białobrzeg) 3:2 (1:2). Bramki dla Sokoła Ukleja 2, Katanal, dla Pilicy Krzesiński 2. Sędziował p Polakow słabo.

OTWOCK. Wulkan — Nordija 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Szerman i Zylberstein. OKS — Gwiazda 2:1 (1:0). Bramki strzelili: Gontarski i Ruszkiewicz.

CIECHOCINEK. Gwiazda (Włocławek) — Zdrój 3:1 (2:0). Mecz wygrała Gwiazda wskutek złej obrony bramkarza Zdroju. Sędziował dobrze p. Kuszawa

ALEKSANDRÓW KUJ. Orlęta — Kabel (Bydgoszcz) 4:1 (1:1). Orlęta wygrały zasłużenie.

GDYNIA. W Odyni rozegrany został mecz piłkarski między KS Odynią a gdańską Gedanią. Mecz zakończony został niespodziewanem zwycięstwem Gdyni w stosunku 3:2.

TCZEW. I V. Szturm — Lauenburg (Niemcy) — K. P W. Unia Tczew 3:3 (1:2) Drużyna niemiecka zaprezentowała wcale dobry

SIEDLCE, W. K. S. (Dęblin) — Strzelec 2:1 (2:0). Mistrz kl. A. Do przerwy mimo lekkiej przewagi Strzelca goście z przeboju i karnego strzelają 2 bramki. Na 4 m. przed końcem wskutek zdekompletowania Strzelca sędzia odgwizduje walkover na korzyść W. K. S.

W biegu ulicznym kolarskim na 30 klm. o puhar przechodni P. C. K. zwyciężył Radzikowski (Strzelec) w czasie 55 m. 35 s. przed Chwedorukiem II (Strzelec) w cz. 55 m. 36 s.

RYPIN. Strzelec — T. K. S. 29, kombinowany (Toruń) 3:3 (2:1). Gra ładna. Strzelec zasłużył zapulenie na wygraną. Sędzia nie uznał dwu bramek.

OSTROWIEC KIEL. Wyniki zawodów o mistrzostwo Podokręgu lekkoatletycznego w klasie B i C: Panie 60 mt.: 1) Jachulska (Granat) — 9; 100 mt i 200 mt: 1) Gilewska (Proch) 147 i 30.8; 800 mt: 1) Jachulska (Gr.) 3:23. skok wdal z miejsca: 1) Majewska (KSZO) 179; skok wwyż: 1) Gilewska 117; oszczep: 1) Wróblewska (Pr.) 22.65; kula: 1) Jachulska 7.35; dysk: Jachulska 22.77.

Panowie: 100 i 200 mt: 1) Skoczek (Gr.) 11.7 i 24.2; 400, 800 i 1500 mt: 1) Mittelstendt (KSZO) 54.3, 2:09.2 i 4:35.2; 5000 mt: Piotrowski (KSZO) 19. 19,05; 10000 mt.: 1) Derlatka (Gr.) 37:52.8; 4x400 mt. (KSZO Ostrowiec) 3:53.3: dysk: 1) Jaworski (Pr.) 37.80; oszczep 48.02, poza konkursem Leśkiewicz (KSZO) 52.80; kula: 1)Jadowski (Gr.) 11.62; młot: 1) Krysiński (Pr.) 19.13 wdal: 1) Salamoński (Gr.) 6.19; wwyż 1) Salamoński Edw. (Gr.) 1.70; tyczka: 1) Mirkowski 3.10.

Mecz towarzyski: siatkówka KSZO—Granat 24.20 (15:5; koszykówka 6:0 (jedna połowa). Towarzyski mecz piłkarski KSZO II — Strzelec (Opatów) 3:1.

Do Paryża jadą na 16. VI.

Heljasz, Kucharski, Lokajski

Paryż, w czerwcu.

Wszystkie pertraktacje dobrnęły szczęśliwie do końca, żadna nieprzewidziana przeszkoda chyba już nie wyrośnie, więc z radością możemy zakomunikować, że trzech polskich zawodników zawita w dniu 16-go czerwca do Paryża. Przyznać trzeba, że dawno już takiego święta nie było.

Heljasz, Lokajski i Kucharski zaproszeni zostali przez Związek Francuski na meeting międzynarodowy, który stanowi jedną z imprez, z bogatego cyklu „Święta Paryża", a który odbędzie się na stadjonie olimpijskim w Colombes.

Organizatorzy zapewnili sobie udział zawodników siedmiu państw: Anglji, Szwajcarji, Holandji, Szwecji, Węgier, Finlandji i Polski. Dotychczas jedynie Anglja i Holandja nie nadesłały oficjalnych zgłoszeń.

Lokajskiego czeka sensacyjny pojedynek z rekordzistą świata Matti Jaevinenem. Bardzo groźnym przeciwnikiem będzie Atterwall, który w zeszłym roku rzucił ponad 68 metrów (68,14). Francuzi nie mogą być w tej konkurencji brani w rachubę, gdyż rzuty ich nie przekraczają 52 m.

Ciężka również walka czeka w obu konkurencjach Heljasza. Najpoważniejszymi jego przeciwnikami będą Węgrzy Daranyi i Donogan. Szwed Berg i koalicja francuska, braci Duhour, Winter i Noel. Berg jest jednym z tych nielicznych miotaczy, którym udało się w dysku osiągnąć 50-kę. Rekord Wintera w dysku wynosi 50 m. 71, Duhoura zaś w kuli 15,59.

Kucharski spotka się z mistrzem Europy Szabo. Świetni są Anglicy: Cooper i Powell. Francuzi: Petit, Keller i Soulier uzyskują stale czasy wahające się od 1 m. 56 do 2 m. Przy tak groźnej konkurencji i wobec szybkiej bieżni, jeśli tylko forma dopisze, powinien uzyskać Kucharski świetny czas.

J. Gr.

Wilno - Białystok 75:69

Niespodziankę sprawił Kazimierski, który na 5.000 mtr. pokonał z łatwością Półtoraka, faworyta biegu. Kucharski, Luckhaus, Wieczorek i Fiedoruk walczyli tylko o punkty, mając po 5, 6 startów.

110 mtr. przez płotki 1) Wieczorek (W) 16.4 2) Luckhaus (B) 17,2 3) Żardzin (W). Kula 1) Fiedoruk (W) 13,58 2) Wojtkiewicz (W) 12,93,5, 3) Sawicki (B) 10.45. Fiedoruk w próbnych rzutach miał ponad 14 mtr. Skok wdal: kontuzjowany Wieczorek na 6 skoków miał 5 przekroczonych. 1) Luckhaus (B) 6.71, 2) Wieczorek (W) 6.61, 3) Żardzin (W) 6.21. 400 mtr. 1) Kucharski 50. 8, 2) Kępiński (B) 54.9, 3) Żylewicz (W). 5.000 mtr. 1) Kazimierski (W) 16:24 2) Półtorak (B) 16.30 3) Kulinkowski (W). Tylko Kazimierski biegł ładnie i dobrze taktycznie. Skok o tyczce. 1) Wieczorek 3.20, 2) Fiedoruk (W) 2.80, 3) Luckhaus II 2.70. Wieczorek wyżej nie skakał. Rzut oszczepem 1) Zieniewicz (W) 25.91 2) Wojtkiewicz (W) 49.90, 3) Sawicki (B) 47.55. Sztafeta 4x100 mtr. Białystok (Litke, Luckhaus, Kucharski, Zasłona) — 45,6. Rekord okręgu wyrównany. Wilno w osłabionym składzie: Wieczorek, Zieniewicz, Wojtkiewicz i Aleksandrowicz uzyskuje czas 46,2 sek.

Po pierwszym dniu punktacja była dla Wilna 45:37.

W drugim dniu meczu lekkoatletycznego Wilno—Białystok Wilno potrafiło przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść, zwyciężając 75:69.

Wyniki: 100 metrów: 1) Zasłona (B) 11, nowy rekord okręgu białostockiego, 2) Lidke (B) 11,8, 3) Wieczorek (W). 1500 m. 1) Kucharski (B) 4:10,8, 2) Żylewicz (W) 4:11,6, 3) Kazimierski (W). Kucharski zwyciężył zdecydowanie, narzekał jednak na zły stan bieżni. W skoku wwyż padł nowy rekord okręgu wileńskiego. W dobrej formie znalazł się Gierutto, który skoczył 176, 2) Luckhaus (B) 170, 3) Fiedoruk 165.

200 m. zakończyło się wielką niespodzianką, gdyż białostoczanie liczyli na zdobycie dwu pierwszych miejsc. a tymczasem zwyciężył Sadowski z Wilna 23,5, 2) Lidke (B) 23,8, 3) Zasłona (B). W rzucie dyskiem rzucano pod wiatr. Fiedoruk nie mógł przekroczyć 40 i rzucił 39,35, 2) Zieniewicz (W) 38 m. 31, 3) Sawicki (B) 36,52.

W sztafecie olimpijskiej zwyciężył Białystok, ustanawiając nowy rekord okręgu 3:27, 2) Wilno 3:39. Kucharski na pierwszej zmianie na 800 metrów zrobił bardzo dobry czas 1:57.

Prostujemy omyłkę

Złośliwy chochlik drukarski spłatał nam figla przy podaniu wzorcowej tabeli na odgadnięcie I-go Konkursu Olimpijskiego. Mianowicie już w pierwszej rubryce przy meczu Polska — Afryka zamiast cyfr 2 (3:2), wydrukowano błędnie 1 (3:2).

Błąd ten prostujemy niniejszem, przyczem raz jeszcze zamieszczamy bezbłędną tabelę wyników, odpowiadającą rezultatom uzyskanym na meczach wchodzących w skład konkursu w sposób następujący:

1. Polska — 2. Afryka	2(3:2)		
1. Czechosłowacja — 2. Japonja	1(4:1)		
1. Kraków — 2. Berlin	2		
1. Chemnitz — 2. Wisła	2		
1. Ruch — 2. Dresdner S. C.	2		
1. Warta — 2. Libertas	X		
1. Pogoń — 2. W. A. C.	2		
1. Ł. K. S. — 2. Victoria	2		
1. Polonia — 2. Legja	1		

Przy okazji przypominamy, że wszyscy czytelnicy, którzy odgadli wyniki bądź też popełnili jeden tylko błąd winni zawiadomić o tem niezwłocznie Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16.

Czekamy do piątku, d. 16 czerwca włącznie!

Kronika tenisowa

Wittmann dziś wyleciał samolotem do Tallina na mistrzostwa tego miasta. W powrotnej drodze, Wittmann rozegra mecze pokazowe w Wilnie, a w czwartek wyjedzie do Wimbledonu.

Polska — Węgry mecz tenisowy który w pierwszym terminie nie doszedł do skutku spowodu żałoby narodowej, odbędzie się przypuszczalnie 16 — 18 sierpnia w Katowicach.

Berlin — Katowice względnie mecz międzyklubowy Pogoń — Rot Weiss, projektowany jest w dn. 5—8 września w Katowicach.

Najlepsi tenisiści Jugosławji odbędą tournee w końcu lipca po Polsce i będą grali w Warszawie i pewnie we Lwowie. W stolicy rozegrane zostanie spotkanie Jugosławja — Polska.

Gracze Płd. Afryki wyjechali do Pragi we wtorek o g. 17-ej. Przed wyjazdem trenowali na kortach Legji piłkami Spencer-Moulton, któremi rozegrany zostanie mecz w Pradze. W meczu tenisowym Tłoczyński pobił Bertrama 7:5, 7:5, poczem z Farquharsonem, przegrał 4:6.

Kapitan Barker przypuszcza, że w Pradze zamiast Kirby'ego zagra singla Bertram.

Poznańska klasa A

POZNAŃ, 10.6. — Tel. wł. — W rozgrywkach poznańskiej klasy A sensacyjnie zapowiadało się spotkanie pomiędzy prowadzącym stale mistrzem Poznania Legją i HCP, który ostatnio zaczął nadrabiać stracony teren i wysunął się na drugie miejsce. Tymczasem los pozostał wierny Legji, która wobec przegranej HCP zdaje się ostatecznie zapewniła sobie tytuł mistrza.

Drugą ważną rozgrywką było spotkanie Sokoła z Ostrowskim KS. Przegrana jednej z drużyn skazywała drugą na spadek.

Wyniki były następujące: Legja — HCP HCP był może technicznie lepszy, ale Legja walczyła ambitniej i ofiarniej, wykazując ponadto większą rutynę. Do pauzy lekko przeważał HCP, który też w tej części gry zdobył prowadzenie dla swych barw. Po zmianie stron jednak gra się zaostrzyła i Legja zaczęła poważnie zagrażać przeciwnikowi. Legja z karnego wyrównała dość szczęśliwie. Zwycięską bramkę na 2 min. przed końcem uzyskał Gensler. Zaznaczyć należy, że Legja przez większą połowę meczu grała w 10, wskutek usunięcia z boiska obrońcy Kwintkiewicza, który brutalnie sfaulował napastnika HCP. Sędziował dobrze prezes OKS, p Tomaszewski.

KPW — Warta 4:1 (3:0). Spotkanie to było tylko formalnością, gdyż nawet ewentualna przegrana KPW, choć mało oczekiwana, nie mogła uchronić Warty od spadku do klasy B. KPW nie wysilał się też zbytnio, odnosząc zasłużone zwycięstwo. Bramki dla KPW strzelili: Schraube, Nowicki i Schuhmacher.

OKS — Sokół 2:1 (1:0). Mecz w Lesznie prowadzony był w gorącej atmosferze. W pierwszej części gry lepsi gospodarze mieli więcej z gry, nie potrafili swej przewagi jednak wyzyskać. Po zmianie stron gra była wyrównana, lecz nieco ostra Z trudem też zdołał sędzia opanować boisko, sprostał jednak swojemu zadaniu. Na 15 min. przed końcem gry sędzia usunął z boiska gracza OKS-u Niezgódzkiego, który ordynarnie kopnął gracza Sokoła, tak nieszczęśliwie, że musiano oddać go pod opiekę lekarską. Bramki dla zwycięzców: Lechiński 2, dla Sokoła jedyną Moszkieta.

Ostrowia — Polonia 6:2 (3:1). Mecz ten rozegrany w Ostrowie wygrała zasłużenie Ostrowia, która temsamem w dalszym ciągu utrzymała się w czołowej grupie drużyn tabeli mistrzowskiej.

Spotkanie w Kościanie Warta—Unia wskutek meczu międzynarodowego zostało przełożone na termin późniejszy. W tabeli mistrzostw prowadzi zdecydowanie Legja przed HCP, Ostrowią i KPW.

UWAGA NA PŁD. AFRYKĘ

Na mistrzostwach Płd. Afryki w Pretorji osiągnięto szereg dobrych wyników, 220 y. Reid 21,6; 400 y. — Shore 43,2, 2) Barkhuizen 48,5! 40 yardów płotki — Kiel 54,2; wwyż — Thaeker 190; tyczka — Plessis 381.

JAPOŃCZYCY

Na zawodach w Tokio lekkoatleci japońscy osiągnęli następujące lepsze wyniki: 200 mtr. — Tanaguti 21,8; 110 płotki — Murakami 14,8; 3.000 mtr. — Tanaka 8:37,6; wdal — Tajima 736; wwyż — Tanaka 192; tyczka — Ooe 410, oszczep — Nagao 65,47.

WYŚCIG DOOKOŁA BELGJI

W powodzi „Tourów" belgijski powinien, zdawałoby się, stać na czele, biorąc pod uwagę wysoką klasę tamtejszego kolarstwa. Tymczasem wszyscy niemal kolarze klasowi należą do stajni francuskich, która nie ma żadnego interesu w popieraniu konkurencyjnej imprezy. To też Tour de Belgique wegetuje.

Pierwszy etap Bruksella — Liege wygrał Roels przed Guericksem i Morenhoutem. Drugi etap Liege — Luksemburg wygrał Daneels przed Merschem i Garnier, który wysunął się na czoło klasyfikacji. W etapie trzecim Luksemburg — Nemur triumfował Morenhout przed Cardinalsem. Etap czwarty Namur — Ostenda wygrał weteran Emile Joly przed Croonem i Geensem. Etap piąty to triumf Morenhouta, który zepchnął z pierwszego miejsca Granier i utrzymał prowadzenie do końca, wygrywając ostatni etap do Bruksełli.

HELEN WILLS WYGRYWA

Helen Wills Moody wygrała pierwszy turniej w Anglji; w półfinale z trudem pobiła dobrą Angielkę Hardwick 4:6, 7:5. 6:3, dzięki znakomitemu tempu w ostatnich dwu setach. W finale pobiła ona Bittman 6:0, 6:4.

WŁOSI W FORMIE

Na zawodach lekkoatletycznych Beccali ustanowił nowy rekord włoski na 3000 mtr. w czasie 8:36,6; 800 mtr. Lanzi 1:52,5, 2) Francuz Goix 1:53,8, 100 mtr. Francuz Paul 11 sek.

BERLIN, 10.6. — Tel. wł. — Hamann wygrał 400 mtr.w 48,4 sek.

ZAGRZEB, 10.6. — Tel. wł. — Gradianski pokonał Monachjum 1860 w stosunku 3:0.

Piłka nożna zagranicą

Poraz piąty z rzędu zdobył Juventus z Turynu mistrzostwo piłkarskie Italji. Juventus nie przegrał ani jednego meczu na własnem boisku. W 30 rozgrywkach mistrzowskich „zużyło" 19-tu graczy.

Piola, bohater meczu Austrja — Italia, był autorem zwycięstwa Lazio nad Ambrosianą 4:2, które przekreśliło szanse medjolańczyków na zdobycie mistrzostwa. Piola sam zdobył trzy bramki indywidualnie wypracowane.

Do pierwszej ligi włoskiej wracają po rocznej absencji Bari, jako mistrz grupy B, oraz Genova, mistrz grupy A.

Igrzyska bałkańskie rozpoczynają się w bieżącym tygodniu w Sofji z udziałem reprezentacyj Jugosławji, Rumunji, Grecji i Bułgarji. Zwycięzcą ze szłorocznego turnieju w Atenach została Jugosławja, którą obecnie uważają też za faworyta. Niespodzianki są jednak b. prawdopodobne, gdyż zarówno Bułgarja i Grecja poczyniły postępy i popsuć mogą szyki.

Jugosławja zaproponuje zmianę systemu rozgrywek o puhar Bałkański w tym kierunku, by w przyszłości zamiast turnieju w jednej miejscowości urządzano normalne mecze i rewanże międzypaństwowe w poszczególnych krajach z zachowaniem klasyfikacji punktowej. Projekt ma wiele szans, gdyż będzie mniej kosztowny, niż deficytowe turnieje.

Plan wprowadzenia dwu sędziów na meczach piłkarskich uważać należy chwilowo za pogrzebany. Nie znalazł on aprobaty walnego zgromadzenia angielskiej Ligi, gdzie na 18 głosów „za" padło 31 „przeciw".

Na walnem zebraniu Ligi angielskiej wybrano ponownie prezydentem Johna Mc. Kenna, który urząd ten sprawuje przez 25 lat. Prezydent Angielskiego Związku sir Charles Clegg może wykazać się 50-ma laty pracy w zarządzie. Są to jedyne w swoim rodzaju rekordy i w nich szukać należy źródła potęgi angielskiego piłkarstwa, które nie jest narażone na ciągłe zmiany kursu.

50-ty jubileuszu święcić będzie Liga Angielska w r. 1938. W tym samym roku Football Association obchodzi 75-lecie swej działalności. Z okazji tej odbędą się specjalne uroczystości.

Hans Kalb, najlepszy środkowy pomocnik, jakiego wydały dotychczas Niemcy, wycofawszy się z czynnej służby piłkarskiej święcił ostatnio debiut jako sędzia. Hans Kalb ze słynnego IFC Nürnberg za dawnych czasów napsuł wiele krwi arbitrom ustawicznem gderaniem, to też admonicja, jaką udzielił zawodnikom przed meczem, by grali porządnie i nie psioczyli, wywołała ogólną wesołość, tembardziej, że przestrogę swą zakończył zwrotem: „Wolno to było dawniej, czasy te na szczęście minęły".

Z okazji zdobycia poraz trzeci mistrzostw Anglji, otrzymał Arsenał ozdobną tarczę oraz minjaturę puharu Anglji. Arsenał może wykazać się nie tylko pięknym sukcesem na boisku, ale i jedynym w swoim rodzaju rekordem. W czasie ostatniej kadencji mistrzowskiej 12 graczy musiało się poddać operacji.

Na wyspach brytyjskich odbywa się corocznie wielki turniej szkół o t. zw. „tarczę szkolną". Zwycięstwo przypadło w udziale Szkotom, którzy pokonali Anglję 2:1 i zremisowali z Irlandją 0:0. Temsamem złamaną została pięcioletnia hegemonja angielskich uczniaków. Rozgrywki reprezentacyjne związków szkolnych, które w samej Anglji liczą 4,000 drużyn w pierwszych ligach odbywają się ściśle wedle wzorów rozgrywek senjorów i cieszą się wielką frekwencją publiczności.

LEKKA ATLETYKA W FINLANDJI

Lato w Finlandji jest zimne i kapryśne. Pada jeszcze nawet śnieg, a zimno jest wszędzie. To też wyniki sezonu, który rozpoczął się na dobre w ub. czwartek, trzeba uważać za bardzo dobre. Lase Virtanen pokazał w Turku bardzo dobrą formę; pobił bez trudu Szweda Pettersona, który trenował z nim dłuższy czas pod okiem Nurmiego, w 14:48,1 na 5 klm.; dobra prognoza na maraton w Berlinie.

Iso Hollo też dochodzi do formy. W Mikkeli wygrał 1500 mtr. w 4:01,7. Niespodzianką jest zwycięstwo młodego Teilersa nad Hoeckertem na 1500 mtr. Czasy 4:00 i 4:00,2. Nowy długodystansowiec — maratończyk, to Riikonen. Miał on na 10 klm. 32:58.

W oszczepie jest też sporo dobrych wyników, Penntila, który ma teraz dużo czasu, jest bowiem dowódcą plutonu kawalerji w środku kraju, rzucił 66,27. Sipcala miał 63,33, Toivonen 64,93, nowy talent Nikkanen 63,66, Noren — nowy talent, miał w trójskoku 14,66 Reinikka w tyczce 385.

JESSE OWENS CIĄGLE ŚWIETNY.

W ciągu dwu godzin na mityngu w Evanstone, Jesse Owens osiągnął następujące wyniki 100y 9,4. 220y. — 20.7 220 y. płotki — 22.9: skok wdal — 775.

Zimny tusz na rozpalone głowy

Tenis polski ujawnia swą słabość i... siłę

Mecz z Płd. Afryką ukazał słabość naszego tenisu nietylko zagranicy. Na rynku krajowym prestiż białego sportu spadł bardzo znacznie; może poniżej poziomu, na jaki zasługuje, napewno znacznie poniżej tego na jaki wyniosła go reklama, w której i my nie jesteśmy bez winy.

Tenis jest jednym z najbardziej lukratywnych sportów. W Polsce zdobył sobie popularność wśród szerokich mas społeczeństwa, zdobył sobie prawo do pobierania wysokich cen. Dobry mecz—nie przedstawia żadnego ryzyka, gwarantuje poważny dochód.

Trzeba więc za wszelką cenę utrzymać tę popularność, trzeba na gwałt mieć dobrych graczy. A jeśli ich niema, to trzeba wmówić, że się ma te dobre rakiety. W tym celu bagatelizuje się porażki, a wynosi pod niebiosa zwycięstwa, zapomina się po paru dniach przegrane z Wildem, a pamięta latami zwycięstwa z Menzlem czy nawet Mishu.

Przychodzą jednak momenty, gdy gmach reklamy nie może już wytrzymać ciężaru szarej rzeczywistości. Taką chwilę przeżyliśmy przed paroma dniami: mecz z Płd. Afryką zatrząsł posadami tenisu.

„Winę" tego wstrząsu ponosi zresztą w dużej mierze Ignacy Tłoczyński. Dziś bowiem widzimy zupełnie jasno, że na nim opierał się cały byt tenisu polskiego. Był on jedynym graczem na miarę zachodnio-europejską. Zapewne, są w Polsce gracze lepsi technicznie, szybsi, ruchliwsi, są gracze, którzy pewne elementy tenisu wznieśli na wyższe poziomy.

Ale na Tłoczyńskiego można było „stawiać". Gdy grał, z całą pewnością można było twierdzić, że nie przegra z tenisistą słabszym, że wyzyska każdą szansę, że nie załamie się po niepowodzeniu, ani nie uniesie po sukcesie.

Bez Tłoczyńskiego trudno wierzyć tenisowi polskiemu. Trudno wierzyć Hebdzie, który, zapewne, ma możliwości większe od Tłoczyńskiego i większe sukcesy w swej karjerze. Ale i sromotniejsze porażki, wskutek fantastycznych wyskoków swej formy.

Dawniej wyskoki owe doprowadzały do zbytniego przewrażliwienia nerwowego. Teraz Hebda nie pozwala już sobie na lekceważenie meczu. Ale popadł z jednej ostateczności w drugą. Dawniej raziło jego niepotrzebne ryzykanctwo, czy nonszalancja, teraz denerwuje brak wiary we własne środki. Dawniej brak formy nadrabiał tupetem, teraz powoduje on drżenie ręki w momentach niebezpiecznych, przy trudnych, precyzyjnych piłkach.

A że forma szczytowa Hebdy stabilizuje się na krótko, przychodzi rzadko, więc niepewnością nadal musi nas napełnić każdy występ pierwszej obecnie rakiety Polski.

Trudno też jeszcze wierzyć Tarłowskiemu. Zapewne, jest to przyszły mistrz Polski, gracz, który umie wygrywać. Ale dobrze by było, aby droga do tego mistrzostwa miała trochę cierni. Lękamy się zbyt łatwego, szybkiego rozwoju wielkiego talentu krakowianina. Lękamy się, że doszedłszy do sukcesów przy pomocy tych prymitywnych środków, któremi teraz rozporządza, nie uzupełni dostatecznie swej gry i pozostanie utalentowanym specjalistą od drajwu. Lękamy się, że zbyt szybkie postępy pozwolą mu przeskoczyć owe szczeble, na których Hebda i Tłoczyński mozolnie uczyli się kultury tenisowej. Braki tej kultury podkreśla zachowanie się Tarłowskiego na placu. A bez nabycia jej Tarłowski nie może być naszym reprezentantem na wielkich arenach tenisu światowego.

Tylko ci dwaj gracze, obok Tłoczyńskiego nadają się dla pracy propagandowej tenisu polskiego. Z trójki tej na sezon bieżący ubył definitywnie najpewniejszy — Tłoczyński. Hebda, jeżeli nie jest u szczytu formy, nie umie grać meczów o wielką stawkę. Tarłowskiemu dla jego dobra trzebaby zapisać sporą dawkę raczej kształcących porażek, niż tanich sukcesów.

Tak wygląda w tej chwili tenis Polski.

A zmienia się on jeszcze na gorsze, gdy wkracza na kort centralny Legji. Bo wówczas okazuje się, że nietylko gracze mają słabe nerwy, ale i sędziowie. Gdy mecz idzie o niewielką stawkę rozstrzygnięcia są idealne. Niech jednak tylko atmosfera będzie naładowana elektrycznością, niech z trybuny padną pierwsze okrzyki demagogiczne, a zmienia się wszystko nie do poznania. Dochodzi do głosu albo zła wola, albo brak odwagi cywilnej wobec szowinistycznej widowni, albo brak decyzji. I padają rozstrzygnięcia fantastyczne, krzywdzące najczęściej gości, a czasami i własnych graczy rozstrzygnięcia, tak chwilami niesłuszne, że graniczące z bezczelnością.

Rezultat: oto gracze drużyny puharowej Włoch wykreślili ze swego programu wizyty w naszym kraju. Kapitan Płd. Afryki ostrzegał Wielką Brytanję w pismach londyńskich przed sędziami polskimi. Farquharson mówi, że widmo najsromotniejszej klęski nie mogło go nigdy tak złamać, jak bezczelne oszukiwanie. A cała zagranica szepce na ucho:

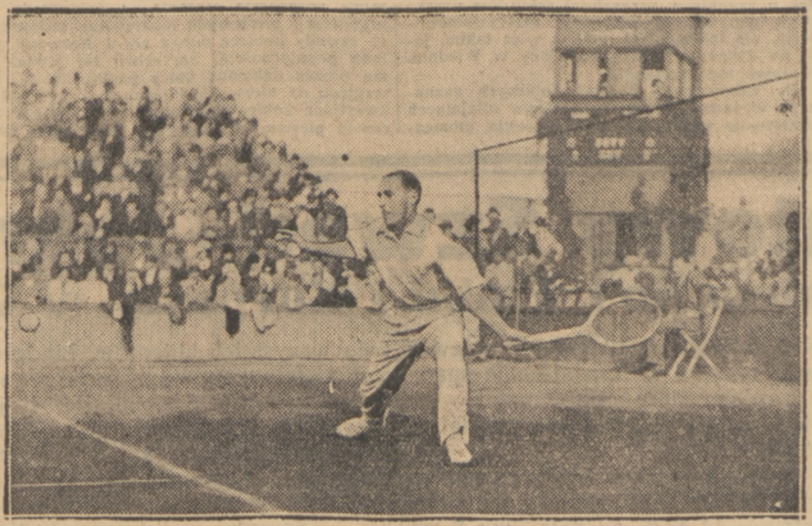
„Panowie, na miłość boską, zmieńcie atmosferę sędziowania. Inaczej, za rok nikt do was nie będzie chciał przyjechać".

Istotnie, parę takich porażek, parę takich scysyj i wybuchów trybun, a któż będzie chciał wizytować tenis polski.

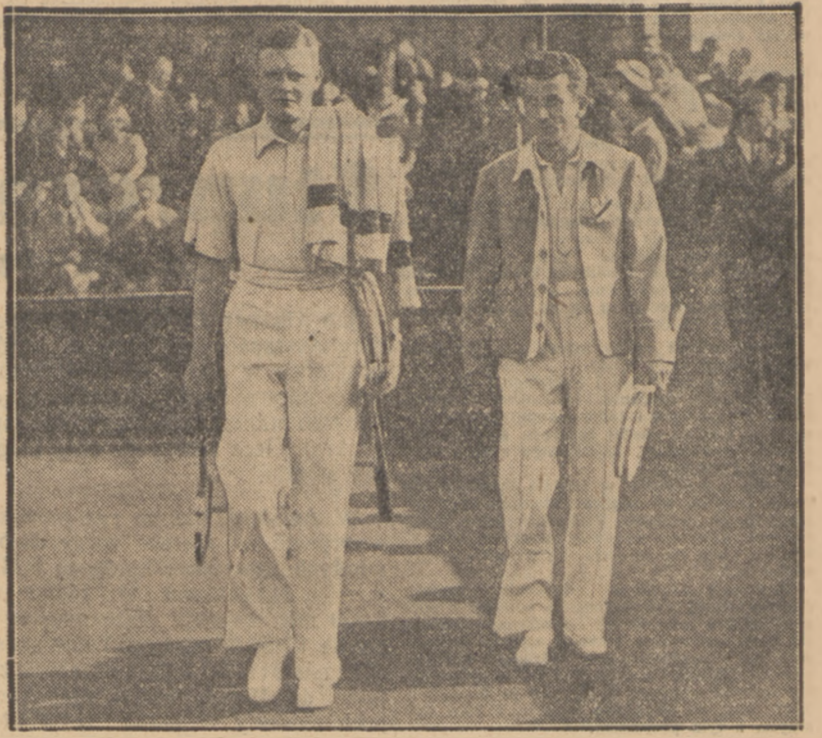
A zasługuje on na to, aby o nim pamiętać. Mamy bowiem Tłoczyńskiego, który za rok stanie znów na nogach, mamy Hebdę, tenisistę, którego w pełnej formie nikt nie może lekceważyć. Mamy Tarłowskiego, który robi postępy zaskakujące. Mamy w rezerwie Wittmanna, solidnego wyrobnika tenisu.

Czołowa trójka może przy najbliższej okazji przywrócić zaufanie Europy do tenisu polskiego. A poprzeć ją jest gotowa młodzież — Spychała, Ks. Tłoczyński, Gottschalk i t. d.

(Str.)



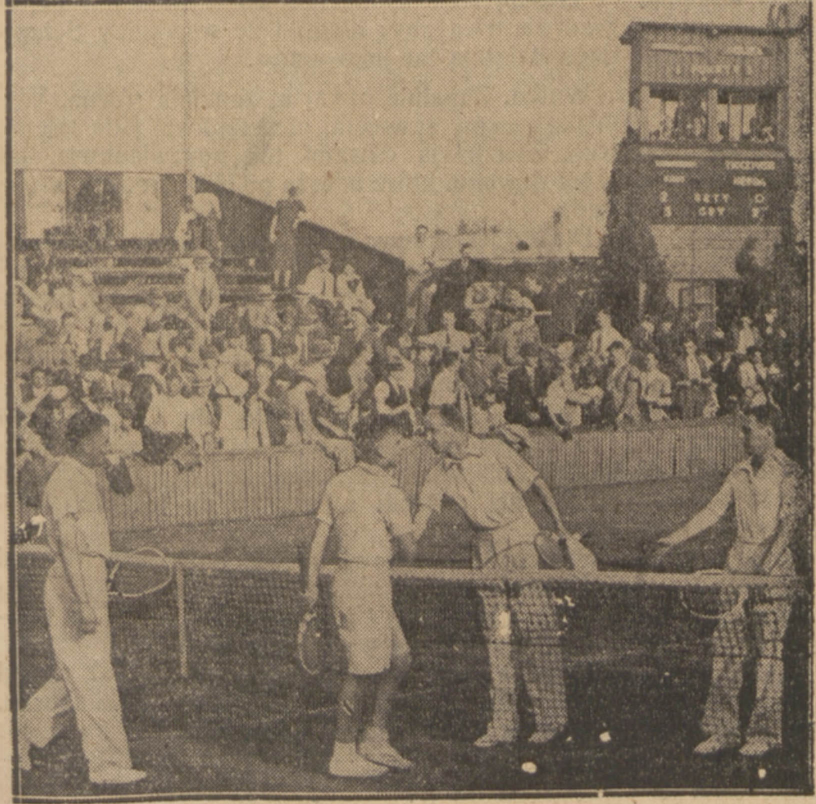
KIRBY ODBIJA RETOURN HEBDY
podczas meczu Polska — Afryka



BERTRAM I WITTMANN
dwaj gracze rezerwowi wchodzą na kort.



SPRAWA PRZESĄDZONA
Ten uścisk dłoni Hebdy i Farquharsona (tyłem) po przegranej Polaka, już pierwszego dnia rozstrzygnął wynik meczu Polska — Afryka.



PO PRZEGRANYM DUBLU!
Polacy i Afrykańczycy podają sobie dłonie po meczu, który przyniósł nam wielkie rozczarowanie.

Wizyta u Scherensa

Byłego, obecnego i przyszłego mistrza świata

Józef Scherens, trzykrotny mistrz świata, zdobył parę dni temu, po raz 5-ty, mistrzostwo swego kraju. Przy tej okazji udaliśmy się do niego po maleńki „interview".

Zawsze uśmiechnięty, nadzwyczaj skromny i miły, Scherens jest najsympatyczniejszym z mistrzów świata!

Kolarstwem zajmuje się Scherens od najmłodszych lat. Już jako 13-toletni „brzdąc", uganiał się po okolicznych szosach swego rodzinnego Lowanjum, na „rozklekotanej", zardzewiałej wyścigówce. Nic więc dziwnego, że przyszły torowy mistrz świata zadebjutował na szosie, gdzie najczęściej wygrywał. Ale z chwilą przejścia na zawodowstwo, Scherens musiał myśleć nietylko o sławie, ale i o... frankach. Żegna się więc z szosą i przechodzi na tor, gdzie starty są częstsze, a nagrody dla zwycięzców pokaźniejsze.

Już w 1931 r. Scheerns jest mistrzem Belgji, a w 1932 zdobywa mistrzostwo świata. Od tego czasu godnie piastuje oba tytuły.

— Kogo uważa pan za najgroźniejszego rywala? — zapytujemy nagle mistrza świata.

Scherens ożywia się:

— Przedewszystkiem Richtera, no a potem Gerardin'a i Michard'a.

— No, a jak tam będzie z tegorocznemi mistrzostwami świata?

Scherens jest dobrej myśli: Wszak mistrzostwa odbędą się w „jego" Brukseli, przed „jego" publicznością"...

— Czy nie wybierał się pan nigdy do Polski?

— Owszem. W zeszłym roku miałem już nawet jechać razem z Szamotą do Warszawy, ale w ostatniej chwili ekspedycja nie doszła do skutku. (Przyp. Red.: Scherens żądał zakontraktowania jakiegoś poważniejszego przeciwnika oprócz Szamoty).

A teraz dodamy od siebie, że Scherens cieszy się olbrzymią popularnością w całej Belgji. Nikt go inaczej nie nazywa jak „Poezke" (po flamandzku — kociak). Scherens wiedział co robi, kiedy przeszedł na tor: obecnie zarabia coś około miljon franków rocznie; wybudował sobie wielki dom; posiada najnowszej marki samochód i... awjonetkę.

Żegnając się z nami mówi z uśmiechem:

— Kiedy będę „skończony" na torze, to przerzucę się na lotnictwo.

J. Zwanow.



SCHERENS
najszybszy kolarz świata przesyła nam swą fotografję z autografem.

Schmeling-Baer w Amsterdamie

Każdą informację o meczu Baer — Schmeling należy przyjmować z zastrzeżeniem. Ale teraz mówi się podobno o definitywnem rozwiązaniu tej sprawy. Mecz Baer — Schmeling odbędzie się 17 sierpnia na stadjonie olimpijskim w Amsterdamie, który cofnie specjalnie na ten dzień obowiązujący zakaz boksu. Baer dostanie 300.000 dolarów, Schmeling pewną sumę „fix" i procent od dochodu. Na cztery tygodnie przed meczem rozpoczną się treningi obu bokserów w Holandji.

PLAA BIJE TILDENA

W Nowym Jorku Martin Plaa zadał nieoczekiwaną porażkę Tildenowi. Francuz był u szczytu formy i wygrał dziesięć gemów zrzędu 6:3, 4:6, 6:3, 6:0. Było to w ramach puharu Bonnardela (Davis Cup zawodowców). Pozatem Barnes pobił Ramillona 0:6, 6:2, 7:5, 2:6, 6:2.

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

Ostatni etap wyścigu dookoła Włoch Turyn — Medjolan 290 klm. wygrał znów di Pacco w 9:53:09 (tempo „polskie" — 29 kmg.) przed Martano i grupą wszystkich kolarzy, uczestniczących jeszcze w wyścigu. W ostatecznej klasyfikacji zwyciężył Vasco Bergamaschi w 113:22:46, 2) Martano 113:25:53, 3) Olmo 113:28:58, 4) Guerra 113:30:08, 5) Archambaud 113:32:05, 6) Bertoni 113:32:42, 7) Bartali — najlepszy wspinacz — 113:37:49. Dopiero 16-ty był Binda.

Najznakomitsi kolarze włoscy Olmo i Guerra zdobyli się tylko na rywalizację ze sobą. W klasyfikacji ogólnej doznali ciężkiej porażki. Nie odegrali również roli Francuzi, poza jednym Archambaud. Jedyny Belg — Demyusere — był 40-ty.



CHYBA MUROWANA BRAMKA!
Jeden z momentów meczu waterpolowego Makabi (Kraków) — A.Z.S. (WARSZAWA) 0:1

O Puhar Bałkanów

Turniej piłkarzy w Sofji

Bukareszt, w maju.

Piłkarstwo rumuńskie stoi obecnie pod znakiem przygotowań do zawodów o puhar Bałkanów. Najgroźniejszym przeciwnikiem w tej imprezie, która odbędzie się w drugiej połowie czerwca w Sofji, jest Jugosławja. Ostatni występ gościnny w Bukareszcie drużyny piłkarskiej K. S. Beogradski, który zakończył się dwoma niebardzo wypracowanemi zwycięstwami Jugosłowian nad czołowemi klubami rumuńskiemi, wywołał niemałe zamieszanie w tutejszej „Federacji piłkarskiej".

Pod naciskiem prasy sportowej i codziennej przystąpiono do obserwacji graczy, którzy wchodzą w rachubę przy kompletowaniu reprezentacji piłkarskiej Rumunji. W związku z tem *wzbogacono program międzynarodowy*, a władze piłkarskie idą jednocześnie na rękę poszczególnym klubom przy sprowadzaniu drużyn zagranicznych.

Zawody o puhar bałkański odbędą się między 15 a 24 czerwca w stolicy Bułgarji. W zawodach tych biorą udział: Rumunja, Jugosławja, Bułgarja i Grecja.

★

System organizacyjny piłkarstwa rumuńskiego jest następujący: Czołowe drużyny kraju należą do Ligi A (Divizja Nationala A), w której skład wchodzi 12 klubów z następujących miast: Bukareszt — 4 (Venus, C. F. R., Unirea Tricolor, Juventus); Timisoara — 2 (Ripensia, Chinezul); Cluj — ? (Universitatea, Romania); Oradea Mare — 2 (C. A. O. i Crisana); Arad — 2 (Gloria, A. M. E. F. A.).

Następną kategorją jest Liga B (Divizia Nationala B), w której skład wchodzą również drużyny z całego kraju w liczbie 40 klubów, podzielone na 5 seryj po 8 klubów w każdej serji. Przy wcielaniu do poszczególnych seryj wzięto pod uwagę sytuację geograficzną, wobec czego są to t. zw. serje dzielnicowe, grupujące się dookoła stolic piłkarskich komitetów dzielnicowych.

Trzecią kategorję w hierarchji footbollowej tworzą różne klasy poszczególnych miast.

Przejście z niższej do wyższej kategorji następuje na podstawie dwu meczów, rozgrywanych między drużyną ostatnią wyższej kategorji a pierwszą niższej — t. zw. „baraj", system krzywdzący zasłużone drużyny niższych kategoryj.

Sprawa ta jest też obecnie tematem ożywionych dyskusyj wśród władz piłkarskich Rumunji.

Inż. Piotr Mizunka.

WYNIKI PRAWDZIWIE AMERYKAŃSKIE

Na szeregu mityngów amerykańskich osiągnięto ostatnio następujące wyniki: 400 y. — Mc. Garthy 47,5; Cassin 47,6, Blackman 47,8; 880 y. — Beetham 1:52,2, Bush 1:53,5, Cartwright 1:53,8; 1 mila — Lash 4:14.4; 120 y. płotki — Moore 14,2, Coce 14.3, Wood 14.4; Klopstock 14,5; wdal — Ward 765, Clark 749, Olson 743, Crawford 738; tyczka — Meadows 736, Seeley—411, Wonsowicz miał tylko 403; kula—Dunn 15,89, Reynolds 15,61; dysk — Levy 48,78; Etchell 47,18; wwyż — Marty 200,5; oszczep — Rowland 66,98, Waterbury 65,59.



ZESPÓŁ LEKKOATLETÓW LEGJI NA MECZU Z WARSZAWIANKĄ zademonstrował swe pretensje do miana najlepszego w stolicy. Na lewo stoi kpt. Misiński, a obok niego Siedlecki. W kropkowanym swetrze — Maszewski. Drugi od prawej klęczy Noji.

Nehring broni interesów łyżwiarstwa polskiego

na kongresie międzynarodowym w Sztokholmie

Początek czerwca stał pod znakiem pracowitych obrad 19-go kongresu Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej w Sztokholmie. W obradach tych wyjątkowo żywy udział wzięła Polska, reprezentowana na kongresie przez prezesa P.Z.Ł. p. Nehringa. Dla nas kongres ten miał bardzo doniosłe znaczenie, bowiem przyjęto nań cały szereg wniosków polskich, z których kilka wprowadziło istną rewolucję w łyżwiarstwie.

Otwarcie kongresu międzynarodowej federacji łyżwiarskiej w brzmieniu stenogramu oficjalnego wyglądało następująco:

„Prezes Międzynarodowej Federacji p. Salchow, wita zebranych delegatów, a szczególnie przedstawiciela Polski p. Nehringa. Następnie prezes Salchow prosi delegatów o powstanie z miejsc i oddanie hołdu zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz wzywa, aby każdy z obecnych wziął udział w żałobie, która ogarnęła Polskę.

W odpowiedzi na to zabrał głos przedstawiciel Polski p. Nehring:

— W imieniu Polski i Polskiego Związku Łyżwiarskiego dziękuję wielokrotnie Panu, Panie Prezydencie i całemu kongresowi za udział w żałobie naszej spowodu śmierci Marszałka Piłsudskiego, najlepszego syna i Ojca Narodu Polskiego".

Jawne sędziowanie w jeździe figurowej na lodzie uchwalił po długich i ciężkich obradach kongres na wniosek fińsko-szwedzko-polski. Główną opozycję stanowiły Austrja i Węgry, które broniły się zażarcie, aż wreszcie uległy większości.

Niezwykle ożywiona dyskusja powstała podczas obrad nad wnioskiem polskim o zorganizowaniu oficjalnych mistrzostw świata dla pań. Identyczny wniosek zgłosiła Norwegja, ale przedstawiciel Norwegji Gerhard Karlsen lojalnie oświadczył, że choć postawił on taki wniosek, przyznaje, że jeszcze w 1929 roku, na kongresie w Oslo, Polska wystąpiła z tym projektem.

W epilogu żywej dyskusji, w której częsty głos zabierał wnioskodawca p. Nehring, wniosek przeszedł, uzyskawszy 3/4 głosów.

Stanowisko Austrjaków wobec Polski było aż nadto rzucające się w oczy. Wobec wszystkich wniosków polskich ustosunkowali się oni negatywnie i linja ich polityki na kongresie była zdecydowanie nam nieprzyjazna.. Efekt tego ustosunkowania się był taki, że gdy przyszedł pod nóż wniosek austrjacki, delegat Polski głosował przeciw niemu. Był to wniosek o uznanie w przyszłości rekordów uzyskanych nietylko na obwodzie czterystumetrowym, ale także i 333 mtr., a więc takim, jaki do dyspozycji mają Austrjacy w Wiedniu. Wniosek ten przeszedł.

Na zakończenie kwestyj kobiecych zaznaczyć wypada, że po uchwaleniu oficjalnych mistrzostw świata kobiet, Norwegja momentalnie rozpoczęła starania o przyznanie jej organizacji pierwszych mistrzostw, zwłaszcza, że zawody kobiece cieszą się w Norwegji szaloną popularnością. Sprzeciwił się jednak temu prezes Salchow, który podkreślił, że ze względu na niezwykle ofiarną walkę Polski w kwestjach kobiecych, Polska powinna być terenem pierwszych kobiecych mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie. Na zakończenie zwrócił się do delegata Polski z pytaniem, czy podejmuje się on zorganizować w najbliższym, a więc 1936-ym roku, mistrzostwa w Polsce.

W najbliższych dniach P. Z. Ł. zajmie się tą sprawą. Jeśliby się mistrzostwa miały odbyć, to brane są w rachubę dwie miejscowości: Warszawa i Zakopane.

Zmianę dystansów na mistrzostwach Europy zatwierdził kongres na wniosek Polski. Odtąd mistrzostwa Europy w odróżnieniu od mistrzostw świata odbywać się będą na dystansach 500 m., 1500 m., 3 tys. m. i 5 tys. m. Wprowadzono więc tu poprawkę do wniosku polskiego. Oto Norwegja prosiła, aby ze względów życiowych dystans 1000 m. zamienić na 1.500, bowiem zawodnicy niechętnie jeżdżą jeden kilometr, a przytem start wypada akurat na krzywiźnie. Delegat Polski zgodził się na tę zmianę i wniosek z tą poprawką przeszedł.

Nasza rekordzistka Nehringowa jest na północy niezwykle popularna. Delegaci Szwecji i Norwegji zaprosili ją na najbliższy sezon do siebie, zarówno na trening jak i szereg pokazowych zawodów. Przed dwoma tygodniami bawił w Warszawie przedstawiciel Szwedzkiego Związku Łyżwiarskiego z podobnem zaproszeniem.

Z taką samą prośbą o przysłanie Nehringowej wystąpił delegat Czechosłowacji kpt. Fürst. Czechosłowacja posiada bardzo zdolną łyżwiarkę, a jest nią rekordzistka świata w biegu lekkoatletycznym na 800 m. Koubkova. Brak wzorów uniemożliwia jednak Koubkovej postępy i dlatego Czesi proszą Nehringową do siebie.

Vvianne Hulten, świetna łyżwiarka szwedzka w jeździe figurowej, zapewniła delegata Polski p. Nehringa podczas jego obecności na kongresie w Sztokholmie, że nie omieszka w najbliższym sezonie powtórnie przyjechać do Polski skąd wywiozła tyle miłych wspomnień.

✶

Dyskwalifikacja Staniszewskiego nie została przez zarząd P. Z. Ł. zmniejszona i trwać będzie do 1 kwietnia 1936 roku.

✶

Delegatem PUWF-u do PZŁ jest nadal p. Nehring, a nie jak mylnie przed kilku dniami informowano, p. kpt. Misiński. Kpt. Misiński jest bowiem delegatem Z.Z. do tego związku.

Stuprocentowy Szwed-John Lindgren

przeciwnikiem Noji, Fiałki i Kurpessy w Warszawie

Jan Guanar Lindgren, doskonały długodystansowiec szwedzki, który przylatuje w piątek na międzynarodowe mistrzowstwa Warszawy, jest nietylko najlepszym biegaczem swego kraju, lecz należy do elity biegaczy świata.

W Amsterdamie po raz pierwszy wypłynęło na szersze wody dwóch młodych Szwedów: Lindgren i Magnusson. Magnusson w biegu na 5.000 mtr. zajmuje piąte miejsce w czasie 17:59,6, na 10.000 mtr szóste w czasie 31:37. Lindgren startuje zaś tylko do 10.000 mtr. i przychodzi jako czwarty w czasie 31:26. Rok Olimpjady w Los Angeles przynosi dalsze sukcesy Lindgrenowi. Chociaż w biegu na 10.000 mtr. z czwartego miejsca w Amsterdamie spada na szóste, lecz zato uplasowuje się w biegu na 5.000 mtr. na piątem miejscu.

W roku zeszłym Lindgren ustanawia swój rekord życiowy na 5.000 mtr. — 14:43,6, co daje mu 8-me miejsce na liście najlepszych wyników roku ubiegłego. Ma on jednak o wiele lepszą lokatę na 10 klm., jest bowiem czwarty z czasem 31:18,4.

Lindgren pochodzi z maleńkiej miejscowości na zachodzie Szwecji — Boras — i tylko na zawody sportowe przyjażdża do Stockholmu. W Boras jest on właścicielem sklepu konfekcji męskiej i osobiście załatwia wszystkich klijentów. Lindgren jest nietylko wybitnym przedstawicielem sportu Szwecji, ale i jej charakteru i usposobienia. Wówczas, gdy Finowie są (specjalnie biegacze długodystansowi) ponurzy, małomówni, zamknięci w sobie — Szwedzi są bardzo weseli i przyjacielscy. Mają oni w sobie to coś, choć nie w tak dużym stopniu, co tak dobitnie charakteryzuje zawodników północno - amerykańskich. Szwedzi nie widzą treści życia w sporcie, jak Finnowie — i w związu z tem ich sposób podejścia do sportu jest inny.

Podczas sezonu i treningów oczywiście są abstynentami od wszelkich uciech życiowych, gdy zaś pracę swą ukończyli, starają się odzyskać... utracony teren.

Charakterystyczny jest również sposób treningu. Finn przychodzi na bieżnię ze ściśle ustalonym programem, od którego nie odstąpi ani na jotę, nawet jeżeli będzie miał trudności z przeprowadzeniem go; Szwedzi pozwalają sobie na niewykonywanie programu; złe samopoczucie, czy najmniejszy brak chęci do treningu tego dnia — jest dla nich dostateczną podstawą, aby nie trenować.

Do Polaków Lindgren szczęścia nigdy za dużo nie miał — po raz pierwszy przegrał z Petkiewiczem w roku 1929 w Stockholmie, Kusociński zaś miał go na rozkładzie już niejednokrotnie. Lindgren wciąż jednak robi postępy.

Jest to biegacz o klasycznych nogach i doskonałym stylu. Jest wybitnym taktykiem, ale brak szybkości na końcówce utrudnia mu niejednokrotnie zwycięstwo.

Przeciwnikami jego w dniu 16 czerwca będą Noji i Fiałka — biegacze młodzi, niezaprawieni w bojach międzynarodowych, lecz posiadający większą, niż Lindgren, szybkość absolutną.

St. Petkiewicz.

Motocyklizm

Dnia 16 czerwca b. r. Sekcja Motocyklowa Skody organizuje II-gi Ogólnopolski Motocyklowy Zjazd Gwiaździsty na Okęcie, połączony ze Zjazdem Plakietowym, w którym będą mogli brać udział i motocykliści niestowarzyszeni.

Dla zwycięzców przygotowano już cały szereg cennych nagród honorowych oraz nagrodę pieniężną. Dotychczas wpłynęło też kilka nagród pozaregulaminowych, ofiarowanych przez firmy zainteresowane.

W dniu 23 bm. sekcja motocyklowa Legji organizuje próbę pobicia rekordu polskiego na 1 km. ze startu lotnego i z zatrzymanego.

Dotychczasowy rekord należy do Nagengasta z Poznania. Wynosi on ze startu lotnego 150.5 km. Został ustanowiony na szosie pod Wilanowem w r. 1931 na maszynie 500 ccm.

Rekord ze startu z miejsca należy do tego samego zawodnika.

W próbie bicia rekordów wezmą udział trzej zawodnicy Legji: Schweitzer na Rudge, Langier na maszynach Velocette 350 ccm. i Sarolea 500 ccm. i Docha na Rudge 500 ccm.

Motocykliści Legji mają nadzieję po bicia rekordów i ustanowienia czasów powyżej 184 km.

Próba odbędzie się na szosie między Błoniem i Sochaczewem; w dniu dzisiejszym wyrusza tam specjalna komisja dla wybrania najlepszego odcinka.

Czasy będą łapane zapomocą specjalnego elektrycznego zegara. (G.)

BERLIN, 10.6. — Tel. wł. — 11-ty wyścig górski w Peteruh wygrał Winkler na DKW z przeciętną szybkością 81,192 kmg. na 8 okrążeń o długości 1877 mtr., 2) Bertram (Rudge). W kategorji ponad 350 ccm. zwyciężył Drers (Jap.) z szybkością 80 kmg.; drugi był znów Bertram.

Pracowite dni szermierzy

na treningach w Budapeszcie

Z 10 szermierzy polskich, którzy w tym roku odwiedzili Budapeszt, 4 wzięło udział w turnieju w Szombathely. Coprawda tylko jeden, dr. Papee, wszedł do finału, ale według powszechnej opinji, wszyscy czterej pozostawili dobre wrażenie; od czasu ubiegłych lat, kiedy Polacy też startowali w turniejach w Budapeszcie, zrobili oni wielkie postepy.

Oto co mówi o Polakach prezes Zwiazku wegierskiego, płk. Filotas.

„Z najwieksza radością konstatuje, że szermierze polscy na turnieju w Szombathely pokazali nietylko dobra formę. Stwierdzam z całą stanowczościa, że ich sztuka szermiercza zbliża sie już do wegierskiej. Mistrz Szombathely jest pierwszorzednym instruktorem, który mógłby jednak mieć jeszcze lepsze rezultaty, gdyby kontakt szermierki polskiej z zagranica był bardziej ożywiony. Tymczasem szermierze polscy walcza przez cały sezon miedzy soba i znaja się tak dokładnie, że wszelkie korzyści sa wykluczone.

Brak im więc rutyny. Gdyby mogli co roku odwiedzać nietylko nas ale i inne państwa organizować turnieje miedzynarodowe, jestem przekonany, że osiagneliby bardzo wielkie sukcesy.

Naturalnie szermierze wegierscy stoja zawsze do dyspozycji Polaków przy realizacji ich planów".

Do tych słów możemy dodać półoficjalnie, że szermierze węgierscy nosza sie z ciekawa propozycja: W Zakopanem co roku w zimie ma sie odbywać węgiersko-polski mecz szablowy o „Puhar Marszałka Piłsudskiego". W skład drużyn bedzie wchodziło po 4 szermierzy.

Szermierze polscy pracuja pilnie w Budapeszcie pod okiem Szombathelyego. Codziennie odwiedzają oni inna salę szermiercza. Bawili więc już na sali HTUK (oficerowie), BEAC (uniwersytet, gdzie studenci intensywnie przygotowują się do mistrzostw akademickich świata) i PAC (oficerowie policji). Partnerami treningowymi byli m. in. Timar, Zirczy, Maszlay, Gerevich, Rajczy, Bercelly mistrz akademicki Gerenster, Barti, Borosy i Rakosi. Świetne wrażenie zrobiła zwłaszcza młodzież, po której oczekuje sie bardzo wiele. Przed wyjazdem, który nastapi w piatek rano, odwiedza jeszcze najsłynniejsza sale — mistrza Santelliego.

Zarówno Szombathely, jak i Segda, sa bardzo zadowoleni z wyników i żałuja tylko, że było tego tak mało. Już pierwsze pieć dni zostawiło bowiem wyraźne piętno na formie zawodników.

Jan Benee

Światła i cienie fotografa-amatora

Każdy doświadczony fotograf wie o tem, że jakikolwiek ma się do dyspozycji aparat fotograficzny, stary czy nowy, prymitywny czy „ostatnie słowo techniki" — błony i płyty przedewszystkiem decydują o wyniku zdjęcia. A jeżeli ma się aparat tani, bez znakomitych udoskonaleń ostatnich czasów, tembardziej należy mieć najdoskonalszy materjał negatywowy.

A zwłaszcza należy mieć w kamerze i w zapasie primissima błony, kiedy fotograf jeszcze niezupełnie opanował sztukę fotograficzną w jej licznych niuansach, kiedy ma zawiele lub zamało słońca, lub nie umie sobie poradzić z cieniem czy złemi warunkami światła, kiedy jeszcze nie zawsze trafnie wymierza czas naświetlania, przedłuża go lub skraca.

I we wszystkich tych przypadkach przychodzi z niezawodną pomocą nieoceniony Gevaert ze swoimi licznymi gatunkami błon i płyt, które niemal pracują za samego fotografa i swoją doskonałością pokrywają niedociągnięcia i niepewność fotografującego. Szczególnie godna polecenia jest uniwersalna błona Express Superchrom, o wszechstronnem zastosowaniu,, do aparatów wszelkich typów i rozmiarów.

JAN BALL 28)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Chyba nie było jeszcze meczu w Berlinie, któryby skupił na sobie tak wielkie zainteresowanie. Najtańsze bilety kosztowały po 5 marek, miejsca w lożach — po 75. W 24 godziny po rozpoczęciu przedsprzedaży zabrakło i jednych i drugich; zostały do dyspozycji tylko średniaki od 12 — 50 marek, ponieważ nie łasili się na nie snoby, a były zbyt kosztowne dla chudopacholskich miłośników.

Mecz Diener — Schmeling wyznaczony został na 4-go kwietnia.

Przez cały dzień lało. W smugach deszczu i białych światłach reflektorów widać było damy w wytwornych tualetach i czarnych panów. W błocie i wodzie brnęli pracowicie przechodnie. „Sportpalast był nabity.

Obie strony zgodziły sięna Samson-Körnera jako sędziego ringowego. W kącie Dienera stanęli byli mistrzowie Rzeszy Salım i Ziemdorf, obok Maxa uwijali się — prócz Bülowa — Naujoks i Max Machon, żokiej, bokser i aferzysta, o którym można opowiadać godzinami, ale niesposób powiedzieć jedno pochlebne zdanie

Patrząc na salę i zaciskając pięści wysłuchali ostrzeżeń sędziego: Wreszcie — zaczęło się!

W pierwszych rundach przewaga Dienera jest zupełnie wyraźna, potem trafia Schmeling i rozbija nos przeciwnika.

Obaj walczą z taką zaciekłością, jakby nie chodziło tu o worek pieniędzy, ale naprawdę o życie. Max ma krew Dienera na rękawicach i teraz sprawia mu przyjemność stemplować włochate ciało krwawą pieczęcią w coraz to innych miejscach.

W 4-ej rundzie nadchodzi wielki moment Dienera. Franz poszedł naprzód, przycisnął Schmelinga do sznurów i potem rąbnął z obu rąk.

Max zdziwił się i pochylił głowę. W uszach szumiało mu jak w garnku. Oczy były nieuszkodzone. Z nieomylną pewnością dostrzegał Max przed sobą kłaki włosów na piersi wroga, białe spodnie sędziego i wąskie pasemki lin. Dalej była ciemność.

Podniósł głowę. Przed nim stał Daniels, ten angielski cygan, to ścierwo, które bije tak szybko, że niepodobna zasłonić się przed ciosem. Nokaut? Nokaut poraz drugi? Znowu męka tłomaczeń, golgota głupich uśmiechów, i znowu powolny marsz wgórę po stopniach karjery.

Porażka...

Max stał bezradnie, a Diener czekał jak zaczarowany. Teraz uderzyć w odkrytą szczękę, teraz kuć z całej siły aż do interwencji sędziego, aż do zwycięstwa, aż do mistrzostwa.

Diener cofnął prawą. Pozostało mu to jeszcze z początków karjery, że sygnalizował ciosy. Uderzył sierpem w twarz. Było już zapóźno. Max skrył głowę w rękawicach, łokciami chronił żołądek. Wielki moment nie został wyzyskany.

Ta chwila kosztowała Dienera 30.000 marek i pięściarską przyszłość. Max dostał w bok, poczuł bezsilny werbel pięści na żebrach, zrozumiał bezradność przeciwnika i wrócił do gardy. Załzawionemi oczyma zobaczył sylwetkę Franza Dienera. Był uratowany.

Miał teraz świadomość odpartego ataku, czuł się lepszy i silniejszy, jak dziewica po odrzuceniu ponętnych propozycyj. Przeszedł do ataku, zahamowanego dopiero przez gong.

Wrócił do rogu i był szczęśliwy. Bülow pochylił mu się nad uchem.

— Bardziej pracuj lewą. Trzymaj go na dystans i punktuj.

Max wiedział napewno lepiej od tego mrugającego pisarka, że należało zdemoralizować Dienera lewą, ale z rady tej nie mógł zrobić użytku, bo nie miał pojęcia o walce tą ręką. Na treningu bił prawą, zwyciężał prawą, a teraz przyśniła się nagle staremu lewa! A gdzie były twoje rady, kiedy byliśmy na sparringu! Teraz jesteś mądry, kiedy rzecz jest niedonaprawienia...

— Oszczędzaj prawą na moment decydujący. Powinieneś uśpić jego czujność, niech przestanie się bać twego ciosu. Lewa w czoło, w podbródek, w oczy — wszędzie!

— Milcz już! Milcz, bo pójdę sobie i nie będę walczył...

Bülow skupił się i dał spokój. Trzydzieści tysiecy znaczy więcej, niż prestiż osobisty.

Diener siedział w kącie i chciało mu się wyć z rozpaczy. Już miał go, był o krok od zwycięstwa, a teraz odpocznie i gotów ujść cało. Patrzył ze złością na czasomierze, bo wydało mu się, że przerwa trwa zbyt długo i że wspólnicy Schmelinga działają na jego zgubę.

Walka. Zupełnie otwarta, zupełnie równa. Wymiana ciosów zawzięta, nieustępliwa. Biją tak równo, obdzielają ciosami tak sprawiedliwie, jak serce dzwonu, które uderza po obu stronach w mosiądz.

Diener jest zdemoralizowany, nie może wrócić do dawnej przewagi. Rana wybita czaszką Schmelinga na czole pali go tak boleśnie, jakby naprawdę była poważnem uszkodzeniem. Na policzkach, wargach, powiekach czuje Franz łaskoczące kropelki krwi.

Piętnaście rund skończyło się. Przeciwnicy z najwyższym trudem wracają na swoje krzesełka. Są śmiertelnie zmęczeni, każdy by poddał się raczej, niż poszedł w sznury na jeszcze jedno starcie.

Sędziowie punktowi oddają karteczki. Wygrał — Schmeling!

Góra bije brawo i tupie z radości. Dół, arystokracja, znawcy są po stronie Dienera.

Prasa głosuje za nierozstrzygniętą. Tak orzekł Peter Ejk, Simon, Erwin Thoma, Schönbornn, wszystkie wielkie autorytety. Gdyby na wzór amerykański oddać decyzję w ręce gazet — Schmeling nie wyszedłby zwycięsko.

D. c. n.

Saksonja bez Helmchena
ale w najlepszym składzie

Berlin, w czerwcu.

„W Krakowie porażka, w Łodzi porażka, nawet w niezawodnych Hajdukach porażka — słowem na całym froncie niemieckim niepowodzenia, to też nasz wcale korzystny ostatnio bilans spotkań piłkarskich z reprezentantami zachodniego sąsiada pogorszył się po świętach poważnie.. Na szczęście okazja godziny rehabilitacji jest bliska. Mamy na myśli niedzielny mecz Ligi z Saksonją.

Przed rokiem pokonała reprezentacja Ligi w Warszawie Lipsk 5:0. Tym razem zadanie będzie grubo poważniejsze. Teren lipski jest gorący — pamiętamy wszyscy niewesoły mecz Warszawa — Lipsk — zwyciężyć na nim niełatwo. A i przeciwnik będzie innej marki. Blamaż Lipska w Warszawie wzięli sobie panowie z okręgu saskiego mocno do serca. Zastępują w rewanżowem spotkaniu reprezentację miasta — reprezentacją okręgu.

Trzy miasta stanowią centrum ruchu piłkarskiego w Saksonji: Drezno, Lipsk, i Kamienica. Podczas, gdy w Dreźnie i Kamienicy dominuje bezkonkurencyjnie jeden klub, w Lipsku, największem z tych miast konkuruje kilka równorzędnych zespołów.

Te trzy miasta dały swych graczy do reprezentacji Saksonji na niedzielny mecz z reprezentacją Ligi polskiej. Następująca 11-tka bronić będzie w niedzielę biało — zielonych barw dzielnicowych: **Kress (Dresdner S. C.); Kreisch (Dresdner S. C.), Brenbach (Turu Leipzig); Kiehl (Polizei S. V.) — Chemnitz), Reichert (Polizei S. V. — Chemnitz), .Rose (Spielvereinigung — Leipzig); Breidenbach (V. fB Leipzig), Munkelt (Polizei S. V. — Chemnitz), Schön (Dresdner S. C.), Schmidt (Turu — Leipzig), Lindenbach (Turu — Leipzig).**

Trzech graczy daje więc świeży pogromca Ruchu, Dresdner Sport Club, 3 obecny półfinalista mistrzostw Rzeszy, Polizei Sport-Verein z Kamienicy, resztę 3 kluby lipskie. Na 5 graczy lipskich pochodzi aż 3 z zespołu Turu, nienależącego do pierwszej ligi, ale wsławionego zwycięstwem nad Schalke.

Zwraca uwagę brak tanka Policji z Chemnitz, Helmchena, któremu w roku ubiegłym wolno było zasilić — bez powodzenia zresztą — zespół Lipska w Warszawie. Helmchen, uważany do niedawna za najlepszego obok Hofmanna napastnika Saksonji, sprawił swemu klubowi egoistyczną grą w mistrzostwach sporo kłopotów, a obecnie nie został uwzględniony w reprezentacji.

Półfinał zawdziecza Policja kamienicka świetnej grze Munkelta, który zapewne i w Lipsku będzie najgroźniejszym napastnikiem. Ma on zresztą obok siebie Schöna z Drezdna, piłkarza o instynkcie prawdziwego kierownika ataku. Tyły Saksonji są bardzo wyrównane, ale bez wyrastających ponad współgraczy gwiazd. Tylko obsada końcowej pozycji wskazuje na to, że Polacy staną przed trudnem zadaniem szturmowania sanktuarium Kressa.

H. Gilner.

Mecz krakowski
w krytyce berlińskiej

Berlin, 11 czerwca.

Dużo pisano w ostatnich dniach w prasie niemieckiej o polskiem piłkarstwie. Nic dziwnego; przeżyliśmy przecież święta polsko-niemieckich imprez piłkarskich. Bilans tych imprez jest tematem obszernych omówień w wydaniach poświątecznych. Naturalnie odpowiednio do rezultatów świątecznych jest prasa i opinja niemiecka tym razem bardzo zadowolona.

Najwięcej miejsca poświęca się siłą rzeczy sukcesom piłkarzy berlińskich w rewanżowem spotkaniu z Krakowem. Prasa codzienna przynosi bardzo pochlebne obustronnie omówienia. Kraków przegrał, ale był technicznie lepszy, Berlin górował natomiast systematycznością krycia i bojowością — oto najczęściej powtarzana opinja.

Wyróżnia się jak zwykle ogromne, pięciostronicowe, sprawozdanie redaktora naczelnego często przez nas cytowanej „Fussballwoche". W sprawozdaniu tem znajdujemy wiele ciekawych rzeczy, miłych i niemiłych, przeważnie jednak niemiłych uwag. Przedewszystkiem więc nie podoba się p. Wernerowi krakowska publiczność, która mimo nawskroś sportowego przebiegu meczu, stracić miała równowagę w chwili, gdy Kraków zaczął przegrywać, a więc po pierwszej bramce.

Drugim kozłem ofiarnym krytyka berlińskiego jest arbiter p. Staliński, który urzędować miał pod moralną presją publiczności i kilkakrotnie skrzywdził w ten sposób jaskrawo Berlin. Pozatem skarży się „Fussballwoche" na niedozwoloną aktywność p. Kałuży w czasie meczu. Najwięcej zarzutów dostaje się jednak istocie martwej, boisku Cracovji, które okazało się we wszelkich szczegółach przestarzałe.

Z krytyki sportowej najbardziej ciekawić nas musi ocena zespołu Krakowa. Podczas, gdy sprawozdawcy oficjalnej agencji niemieckiej i B. Z. am Mittag pomoc krakowska zupełnie nie podobała się, p. Werner określa ją jako najlepszą formację gospodarzy. Tyły niepewne, bramkarz bardzo nerwowy. W ataku przerastał wszystkich Pazurek, reszta bardzo słaba, opanowana przez nerwy, o strzelaniu wogóle nie ma pojęcia.

W krytyce sumarycznej przyznaje sprawozdawca wyższość szybkości Polaków i chwali ich walory techniczne. Ale Niemcy dali Polakom lekcje nowoczesnej gry i taktyki. Korygując grudniowy wynik, dowiedli oni Polakom, jak ryzykowna jest ich gra z całkowicie ofenzywnym środkowym pomocnikiem. Najbardziej wogóle razi redaktora „Fussballwoche" u Polaków brak systematycznego krycia.

Jak widzimy krytyka ta jest bardzo ostra; tembardziej godzi się ją powtórzyć, w odróżnieniu od zwodnych często dytyramb.

Zwycięstwa w Łodzi i Hajdukach napawają Niemców niemniejszą dumą. Prasa podkreśla, że Victoria rozgromiła w Ł. K. S-ie leadera polskiej ligi, a Dresdner SC ujarzmił wreszcie mistrza Polski i pogromcę najlepszych zespołów Rzeszy. Z drugiej strony wartość sukcesu Wisły w brukselskiem spotkaniu z półfinalistą niemieckich mistrzostw, Polizei S. V. z Chemnitz, znajduje uczciwe potwierdzenie.

gll.

Niemiecki mecz pływacki na Śląsku
studenci z Berlina biją EKS 2:1

Występ zespołu pływackiego Uniwersytetu Berlińskiego mamy już za sobą. Zawody same — mimo ślicznej wprost pogody nie cieszyły się spodziewaną frekwencją, pod względem sportowym jednak impreza wypadła b. dobrze: już w pierwszej konkurencji padł nowy rekord polski.

Sztafeta 10x50 st. dow.: 1) E.K.S. w doskonałym czasie 5.05,1; 2) Studentenschaft Berlin 5.09.9. Skład rekordzistów Polski był następujący: Jankowski, Scholz O., Schwaen, Winkelmayer, Karliczek G., Praski, Scholz E., Duray, Rother, Karliczek J. Najlepiej płynął Wille (Berlin) 27,5, który jednak nie mógł dogonić Karliczka J. Mistrz Polski, nawiasem mówiąc, uzyskał najsłabszy czas ze wszystkich zawodników EKS-u. Do ustanowienia nowego rekordu przyczynili się w znacznej mierze Praski — 28 sek. i Schwaen — 28,1. W następnej (klasyfikowanej) konkurencji (sztafeta 4x100 mtr. st. dow.) zwycięstwo odniosła sztafeta gości, w dobrym czasie 4:30,4, 2) EKS — 4.35,8. Na uwagę zasługuje Wille, który i tutaj wyciągnął najlepszy czas (1,04). Czas Joachima Karliczka: 1:18.

W ostatniej punktowanej konkurencji rozegrano mecz waterpolowy, zakończony po nader interesującej, stojącej na stosunkowo wysokim poziomie walce, nieznacznym zwycięstwem Berlina 3:2 (1:0). Mistrz Polski wystąpił w składzie: Gawron, Schwaen, Scholz, Karliczek J., Rother, Karliczek G., Jankowski. Zespół studentów z Berlina: Ruehl, Fraesdorf, Walter, Bayer, Luterberg, Wille, Diebold.

Niemcy przewyższali naszych mistrzów nieco pod względem technicznym, byli b. dobrze zgrani, i nie mieli prawie słabych punktów. Katowiczanie mogli zaimponować tylko... ambicją, którą nadrabiali braki.

Poza konkursem odbyło się kilka „wkładek", przyczem na pierwszy plan wybiły się konkurencje skoków. Dr. Hefter skaczac z 10-ciu metrów zademonstrował naprawdę dobre opanowanie. Zwłaszcza dobrze wypadły salta Auerbacha, a przedewszystkiem dwa i pół salta łamanego. Ziaja z Siemianowickiego K.P., udowodnił, że należy dziś bezsprzecznie do naszej elity skoczków.

Do najciekawszych niepunktowanych konkurencyj zaliczyć trzeba 50 mtr. st. klas., w którym brali udział tylko zawodnicy Berlina. W biegu tym zademonstrowano po raz pierwszy w Polsce nowy sposób „butterfly", który wynaleziono nie tak dawno w... Ameryce i dopuszczono już nawet do olimpjady berlińskiej. „Motylkiem" pływał Herman, który też zatriumfował z dobrym czasem 34.2 sek.

50 mtr. pań crawlem: 1) Skupniówna 37,4 sek.), 200 m. st. klas. 1) Fraesdorf 3.08.7.

W przerwie rozmawialiśmy z Joachimem Karliczkiem. Jest on zadowolony z uporządkowania spraw paszportowych, dzięki czemu mógł przyjechać do Katowic. Rozżalony jest on jednak, że nie zezwolono mu startować z Fickiem, uważa, że znajduje się w tak złej formie, jak ogólnie przypuszczano. W sztafecie rekordowej „Joachim" oszczędzał się, gdyż wiedział, że Wille i tak już nie nadrobi.

(hr)



Na czarownym Dunajcu
wyścig kajakowców 4 państw

NOWY SĄCZ. — Międzynarodowy wyścig kajakowy o mistrzostwo Polski z półmetkiem w Szczawnicy wypadł w roku bieżącym również imponująco. Na starcie stanęło 51 łodzi. Udział wzięli przedstawiciele 4 państw: Niemcy (7 kajaków), Austrjacy (3), Czechosłowacy (1) i Polacy 41.

Wszyscy zawodnicy stanęli do wyścigów na zupełnie odmiennym taborze, aniżeli w ub. roku. Różnica ta uwydatniła się w pierwszym rzędzie w kształcie kajaków, które są obecnie dłuższe i głębsze. Osady niemiecka i austrjacka przyjechały ze swymi trenerami. Kilkunastu zawodników wykorzystało dzień sobotni na przejechanie pierwszego odcinka trasy, przyczem niemiecka para Kozubek — Ruske wskutek wypadku zniszczyła całkowicie swój kajak, tak, że zawodnicy ci zmuszeni byli startować na zawodach na kajaku zapasowym, jaki przywieźli ze sobą.

Z drużyną niemiecką — jak już podaliśmy — przyjechał prezes Międzynarodowej Federacji Kajakowej dr. Maks Eckert, który z wielkiem uznaniem wyraażał się o polskich zawodnikach, przyczem zaznaczył, że tabor polski nie uległ znaczniejszej poprawie od zeszłego roku i to w głównej mierze odbiło się na wynikach zawodników polskich, którzy pod względem technicznym stoją narówni z zawodnikami zagranicznymi.

Goście zagraniczni nie mieli słów podziwu dla malowniczości trasy, którą uważają za najpiękniejszą w Europie.

Dla zawodników przeznaczono 23 nagrody, między któremi są: nagroda przechodnia Ministra Spraw Zagranicznych Becka — dla najlepszego zawodnika zagranicznego w biegu składaków - jedynek, nagroda przechodnia wojewody krakowskiego dr. Kwaśniewskiego, nagroda przechodnia wojewody śląskiego Grażyńskiego dla najlepszego zawodnika śląskiego, nagroda honorowa prezydenta m. Krakowa dr. Kaplickiego, nagroda przechodnia starosty nowosądeckiego dr. Łacha, nagroda Polskiego Związku Kajakowego i szereg nagród od firm krakowskich i różnych komitetów.

Wyniki z obu odcinków trasy: Składaki jedynki wyścigowe panów: W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył zeszłoroczny zwycięsca Austrjak Hradetzky w czasie 7 g. 20 min. i 31 sek. 2) Landentinger (Austrja) 7 godz. 28 min., 3) Svoboda (Czechosł.) 7:40:19,5; 4) Lorenz Diedl (Niemcy) 7:45:23, 5) Włodarczyk Leopold (Polska) 8:12:17,5, 6) Kamieński Juljan (Polska) 8:16::43, 7) Sołtys Wilhelm (Polska) 8:18:43, 8) Bruzda Franciszek (Polska) 8:24:38. Startowało w tej konkurencji 16 zawodników.

Składaki jedynki pań wyścigowe: 1) Bretscheiderówna (Niemcy) 8:18:24,5 min., 2) Kemeten (Niemcy) 8:39,56, 3) Angelusówna (Polska) 8:48:08. Startowały 3 zawodniczki.

Składaki dwójki mieszane: 1) Becker — Zan (Niemcy) 8:09:17, 2) Zmudzianka — Malski (Polska) 8:46:43. Startowały 4 osady.

Kajaki sztywne: 1) Legutko (Polska) 7:46:15,5, 2) Dylik Roman (Polska) 8:05:38, 3) Nowak Jan (Polska) 8:10:20.

Dwójki sztywne: 1) Natowicz — Weiss (Nowy Targ) 8:23:28, 2) Bracia Cieślelakowie (Nowy Targ) 8:23:30, 3) Dzięciołowski —



Akademiczki warszawskie
mistrzyniami polski w siatkówce

Mistrzostwa Polski w siatkówce pań rozegrane we Lwowie w dniach 9 i 10 czerwca, zgromadziły na starcie sześciu mistrzów okręgowych. AZS (Warszawa, AZS (Lwów), AZS (Wilno). Olsza (Kraków), Gryf (Toruń) i HKS (Łódź). Mistrz okręgu śląskiego Pogoń katowicka w ostatniej chwili przyjazd swój odwołała.

Otwarcia turnieju dokonał prezes LOZOS p. Rzepka, wręczając kierowniczkom poszczególnych zespołów wiązanki kwiecia. Organizacja turnieju poprawna. Zainteresowanie rozgrywkami znaczne.

Drużyny biorące udział w turnieju grały w następujących składach:

AZS. — Lwów: Batiukówna, Jaworska, Krzyska, Kijowska, Adamska, Rostocka, Rajska, Cudówna, Gawędzianka.

AZS — Wilno: Kondrymowicz, Mewesówna, Halicka, Hojnicka, Lesicka, Skorokówna, Popłatkówna, Węglarska.

AZS. — Warszawa: Brzustowska, Stefańska, Jaśnikowska, Piotrowska A., Holfeierówna, Wiszniewska, Własteliса, Bruszkiewiczówna, Piotrowska H., Jasna.

H. K. S. — Łódź: Połomska, Hołyszewska, Zelżanka, Turantówna, Henkówna, Ciechomska, Łatkówna.

Gryf — Toruń: Kopycińska, Boldtowa, Niklas, Rynkowska, Skrzypnik, Markiewicz, Maryńska.

Wyniki spotkań eliminacyjnych przedstawiają się następująco:

Olsza (Kraków) — AZS (Wilno) 15:8, 15:4. Olsza, doskonale zgrana górowała nad AZS-em dokładnością podań.

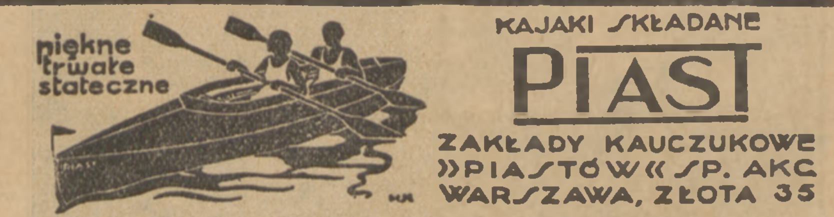
Gryf (Toruń) — HKS (Łódź 11:15, 15:9, 16:14. Poziom meczu naogół słaby, niemniej jednak gra ciekawa. Set trzeci wygrał początkowo HKS, jednakże naskutek założonego protestu odbyło się powtórzenie seta, który zakończył się ostatecznie zwycięstwem Gryfu.

AZS (Warszawa) — HKS (Łódź) 10:15, 15:9, 15:9. Pierwszego seta wygrywają bezapelacyjnie łodzianki w ostatnich dwóch setach AZS dzięki doskonałej grze Jasnej górował zdecydowanie.

AZS (Lwów)—Olsza (Kraków) 15:9. 15:8. Zasłużone zwycięstwo AZS. Z Lwowianek najlepsza Batiukówna.



DRUŻYNA SIATKÓWKI A. Z. S. LWÓW zdobyła wicemistrzostwo Polski. Od lewej: Jaworska, Kijowska, Rajska, Gawędzianka, Damska i Batiukówna.



AZS (Warszawa) — Gryf (Toruń) 15:7, 15:9. Wyraźna przewaga AZS. Najlepsze w zwycięskiej drużynie Jasna i Stefańska.

AZS. (Lwów) — AZS. (Wilno) 15:10, 10:15, 15:8. W drużynie lwowskiej wyróżniała się ścinaniem Batiukówna.

Do finału zakwalifikowały się drużyny: AZS (Warszawa). AZS (Lwów), Olsza (Kraków) i Gryf (Toruń),

LWÓW, 10.6. Tel. — wł. — W drugim dniu Mistrzostw Polski w siatkówce pań rozegrano spotkania finałowe. Wyniki szczegółowe: AZS Warszawa — Gryf—Toruń 15:9, 15:13. Gryf stawił niespodziewanie silny opór. Szczególnie drugi set miał przebieg bardzo decydujący.

AZS (Lwów) — Gryf (Toruń) 15:6, 15:3. Lwowianki były na tym meczu w najlepszej formie.

AZS Warszawa — Olsza (Kraków) 15:12, 15:8.

Olsza była jedynie w pierwszym secie przeciwnikiem równorzędnym.

Olsza (Kraków) — Gryf—Toruń. 15:17, 15:10, 17:15. Mecz dwóch równorzędnych drużyn. Olsza lepsza nieco technicznie, Gryf przewyższał krakowianki kondycją, mecz niezwykle zacięty o przebiegu dramatycznym w pierwszym i trzecim secie.

AZS (Lwów) — Olsza (Kraków) 11:15, 15:13, 15:11.

Olsza okazała się rewelacją turnieju, gdyż startując poraz pierwszy w mistrzostwach Polski, z meczu na mecz wykazywała kolosalną poprawę. Zwycięstwo AZS-u do ostatniej chwili było niepewne. Z drużyny krakowskiej wyróżniła się Jelonkówna.

AZS (Warszawa) — AZS (Lwów) 15:10, 15:6. Mecz ten zadecydował ostatecznie o zdobyciu mistrzostwa Polski przez zespół warszawski, który przy swojej kolosalnej rutynie jest jeszcze ciągle klasą dla siebie.

W meczu o miejsce piąte i szóste, HKS Łódź pokonał ASZ Łódź pokonał AZS Wilno 9:5, 15:8, 15:8. Obie drużyny naogół równorzędne.

1) AZS Warszawa 6 p., 2) AZS Lwów 4 p., 3) Olsza Kraków, 2 p., 4) Gryf Toruń 5) HKS Łódź, 6) AZS Wilno.

LWÓW, 16.6. — Tel. wł. — Doroczny mecz lekkoatletyczny Lwów—Jarosław w ogólnej punktacji wygrał Lwów 73:57. Na meczu osiągnięto dwa doskonałe wyniki. W biegu na 110 m przez płotki, Haspel miał czas 15:4, a Morończyk w skoku o tyczce osiągnął wysokość 3.75.

MAKKABI — WAWEL 6:4

W sobotę popołudniu odbył się na boisku Makkabi mecz bokserski w pięciu wagach pomiędzy kombinowanym zespołem mistrza Krakowa Wawelem a Makkabi. Wbrew przewidywaniom zwycięstwo odnieśli młodzi i ambitnie walczący zawodnicy Makkabi, u których na pierwszy plan wybił się Goldfluss. Najlepsi z pokonanych Szczurek i Wnek.

Szczegółowe wyniki (od wagi muszej) były następujące: Kandel (M) pokonał wysoko na punkty Niechaja (W), Szczurek (W) zwyciężył po zaciętej walce Amkrauta (M). Goldfluss zdecydowanie wygrał z Wietrzykiem (W), Wnęk nieznacznie wygrał z Flinkiem (M), Fink (M) pokonał Mikołajczaka (W) po zaciętej lecz brzydkiej walce.

We wstępnych walkach zwyciężyli: w wadze półśredniej Pała (Wawel), w muszej Teichthal (M) i w lekkiej Fink II (M).

CZESTOCHOWA CONTRA LUBLIN

Wyrosła jak z pod ziemi inicjatywa działaczy bokserskich Częstochowy, pragnących zorganizować nowy Okręg bokserski z siedzibą w Częstochowie i adoptujących Kielce, Radom i Ostrowięc, jest dużo, dużo spóźniona. Okręgowy Związek Bokserski w Lublinie czuje się na tyle silnym, że niema potrzeby zrzekania się opieki nad swojemi najmłodszemi klubami. Przeciwnie — z chwilą, gdy dojrzeją sam może zaproponować im zorganizowanie się w samodzielny Okręg. Uzurpowanie sobie praw do tej części terytorjum Lubelskiego OZB z 7 klubami nie da się niczem umotywować.

Z odbytej w Kielcach konferencji przedstawiciela Lub. OZB v.-prezesa, por. Kaji z zainteresowanemi klubami dowiadujemy się, że wszystkie kluby zgodnie oświadczyły chęć pracy na terenie Lubelskiego OZB oraz kategoryczny sprzeciw na zamach całości i dobra swego Okręgu; w wyniku wystosowano odpowiednią petycję zbiorową do najwyższej magistratury bokserskiej.

Zulusi w Warszawie

— Jestem szalenie ciekawa jak też wygląda murzyn z łakietą. Chodzę na wszystkie bez wyjątku mecze Polski o Davis Cup i jeszcze czegoś podobnego nie widziałam.

Wytworną panią, która zwierzała się swej przyjaciółce na temat spodziewanych emocyj tenisowych znałem doskonale. Patronka wszystkich wytwornych fajfów „Latarni", orędowniczka „Balów Mody", stała bywalczyni kawiarni Europejskiej, nie opuszczała również nigdy „Puharu Narodów", dnia „Derby", no i meczów o puhar Davisa.

Jeśliby jeszcze dodać, że poddawała się codziennie w ciągu całej godziny zabiegom masażystki i zachowywała dietę conajmniej pięściarza robiącego wagę, możnaby uważać, że to sportwomenka z krwi i kości.

Była to jednak tylko, ot zwykła sobie snobka. Robiła wszystko co nakazuje niepisany kodeks elity nierobów, chodziła więc też na imprezy sportowe zaakceptowane przez niepisany program tej elity.

Na Davis Cup chodził hrabia Moryś i baron de Castelli, była dyplomacja, książę Kryś i baron Ptyś, więc snobka tam też być musiała.

Nuda to doprawdy piekielna siedzieć tak parę godzin na twardem krześle, ale życie przecież tak rzadko jest przyjemne.

A przytem jaka to satysfakcja, jak Ziuta, czy Mela blednie z zazdrości, gdy widzi jej nową kreację, wspaniałą etolę, bajeczne brylanty i przypiętą niedbale do sukni, wyzywającą orchideę.

— Czy nie przyszłyśmy zawcześnie — rzuciła snobka przez zęby do biletera. Była zachwycona odpowiedzią, że właśnie jest przerwa.

— To świetnie, wybornie: na wszelkich przedstawieniach najbaldziej lubię antrakty — powiedziała do swej przyjaciółki.

Entree wypadło wspaniale. Oczy lóż chłonęły wprost dwa zjawiska kunsztu krawieckiego i najlepszych instytutów piękności. Uchylały się kapelusze, zginały wdzięcznie bądź sztywno główki, do oczu wędrowały monokle i pince nez, ktoś tam bladł, ktoś czerwieniał.

Kort był pusty. Nie było na nim ani egzotycznych murzynów ani białych. To też kiedy aktorzy spotkania wyszli z szatni rozczarowanie snobki nie miało granic.

— Byłam wprost pewna, że Farquharson to nazwisko jakiegoś królika murzyńskiego. A on jest taki biały, taki strasznie biały!

Informacja, że reprezentanci Poł. Afryki są rodowitymi Anglikami popsuła jednak humory.

*

Na korcie tymczasem rozgorzał bój. Z jednej strony stał biały, wyrośnięty jak szparag, pozbawiony niemal mięśni, łysy Anglik, z drugiej — nabity muskułami, niskoczoły, kędzierzawy Polak.

Z jednej strony inteligencja, z drugiej — surowa siła; z jednej kultura gry, z drugiej — prymitywizm, z jednej spokój i opanowanie, z drugiej — niepohamowana zapalczywość; z jednej jasne, niebieskie oczy i uśmiech, z drugiej — białka nabiegłe krwią i zaciśnięte wargi.

Anglik walczył nietylko z przeciwnikiem. Miał przeciw sobie jeszcze... 10-ciu sędziów linjowych i cztery tysiące widzów. Walczył nietylko z kunsztem tenisowym Polaka, ale z opacznemi rozstrzygnięciami arbitrów i przedewszystkiem z atmosferą widowni, która każdą jego piłkę chciałaby wzrokiem wynieść poza plac, lub ulokować w siatce.

Mimo to zwyciężył. Zwyciężył, bo był poprostu... lepszym tenisistą. Bo przeszedł lepszą niż Polacy szkołę, bo naukę zaczął od abecadła, a nie od czytania dzieł filozoficznych, bo nauczyciele wpoili mu od młodości, że dobry gracz nie może czegoś nie umieć i jedynie jest pożądane, aby w całości kompletnego repertuaru posiadał jakieś specjalne atuty.

Wygrał, bo był prawdziwym sportowcem!

*

Kiedy snobka oświadczyła z godnością, że dżentelmen nie powinien lokować piłek w ten sposób, aby przeciwnik nie mógł do nich dobiec — uciekłem z loży jak oparzony.

Wzburzony temperament zaniósł mnie z bieguna północnego widowni— sztywnych lóż, na jej równik — stojącą trybunę.

W nozdrza przesycone mdłym zapachem „L'heure bleu" wdarł się bezceremonjalnie odór rozpalonej na słońcu skóry.

Tu siedzeli sportowcy — nie, przepraszam, ludzie niekulturalni. Zgiełkliwi, nieznośni, wszystko wiedzący, słowem — fachowiec w fachowca.

— Jak on idzie grać ten „Tarzan" — urągał jakiś mały Żydek na głos. — Moniek Lewenherz wykończyłby tego Angliczana w tri miga. Drajw z prawej, cross z lewej, do siatki — smecz i szlus.

Niezawodna ta recepta była poparta tak wyrazistemi gestami, że przy smeczu widz siedzący pod interlokutorem odczuł na swej głowie to niezawodne uderzenie Mońka Lewenherza.

—A schowasz ręce do kieszeni, ty Beduinie — ryknął przez zęby zesmeczowany.

Wyznawcę talentu Mońka uratował nagły ruch na trybunach. — Siadać, siadać! — huczały chórem dyszkanty i basy, alty i soprany.

Zgodny, poziomy rytm głów, kręcących się dotąd automatycznie wlewo i wprawo, wślad za lotem piłki, zmienił się na ruch prostopadły. Ludzie to siadali, jak klawisze naciśnięte ręką, to wyskawiwali wgórę, jak wystrzelone sprężyny.

I oto widzowie, którzy przed sekundą daliby sobie utoczyć krwi, byle tylko uznano aut Polaka za zdobyty punkt, którzy z dyktatorską bezmyślnością tłumu dysponowali tak mało lukratywnemi „posadami" sędziów linjowych, ci sami ludzie własnym krzykiem i własnem zachowaniem się wyprowadzali z równowagi swego faworyta, który tracił dzięki temu nie jeden czy dwa punkty, lecz całe gemy.

Dyktator Związku i Legji, tak zawsze chętny do oracyj, tym razem nie kwapił się do niej. Pewno było mu wstyd za organizatorów, że albo nie pomyśleli o ściągnięciu kilku policjantów, albo — jeszcze lepiej — nie sprzedali o 50 biletów mniej, co zapewniłoby całej trybunie wygodne miejsca siedzące.

A gra warta była tym razem świeczki. Doprawdy opłaciło się nie zainkasować tych kilkudziesięciu złotych i złożyć je na ołtarzu propagandy dobrego imienia polskiej publiczności sportowej. Wtedy, Afrykańczycy mówiliby tylko o naszym nieprzytomnym szowiniźmie; tak będą opowiadali jeszcze o braku kultury i poprostu... dobrego wychowania.

Fakt, że miejsca nazywa się stojącemi, nie usprawiedliwia bynajmniej. Jak można siadać to się siada, a proszę — niech który z szanownych organizatorów spróbuje postać na jednem miejscu w skwarze słonecznym, bez ruchu, w ciągu trzech bitych godzin!

*

Mecz potoczył się dalej. Niskoczoły Polak wyrżnął piłką aż zakurzyło się za linją. — Dobra, dobra — zaryczała trybuna słysząc, że piłkę zaliczono na korzyść gościa.

Dobra, tak, proszę Państwa, ale tylko w jednym wypadku: kiedy nie ma lepszych!

Po tej decyzji Polak jest obrażony. Biedne, cudowne dziecko, którem nie chcą się zachwycać! Było nawet tak rozczulające w swej nieokrzesanej dziecinnadzie, że nie zawahało się pokazać swym dziecinnym... paluchem miejsca, gdzie jakoby upadła piłka przeciwnika.

Rozkoszny dzieciak! Dla najbliższej „famielji" — być może.

*

Mecz jest nareszcie skończony. Głowa pęka, szyja boli, nerwy dygocą.

Mimo to pędzę co sił do lóż. Snobka z towarzyszką aranżują właśnie godne siebie wyjście.

Jestem bezczelny (proszę mi to wybaczyć wytworna Pani), lecz podchodzę do niej wprost i mówię:

— Miała pani przed meczem wręcz mylne informacje. To nie Zulusi przyjechali do europejczyków; to europejczycy byli „goszczeni" przez Zulasów!

Cross.

Rehabilitacja kolarstwa szosowego

Sezon bieżący rewiduje nasze pojęcia o klasie szosowców

Wszędzie istnieje grupa ludzi upartych, którzy kują sobie opinję o otaczających ich zjawiskach raz nazawsze i używają gotowych formuł do samej śmierci. Jest to rzekomo konsekwentne, męskie i logiczne.

W gruncie rzeczy jest to myślenie prostackie. Niema rzeczy codziennego użytku, której nie należałoby rewidować częściej niż własne sądy. Zdanie swoje należy zmieniać szybciej niż kolnierzyk, by nie pozostać wtyle za biegiem spraw.

Chcemy dziś zaproponować naszym czytelnikom gruntowną rewizję poglądu na kolarstwo szosowe. Od Bóg wie ilu lat ustaliliśmy sobie, że kolarstwo reprezentuje ujemną stronę naszego sportu, że stanowi spróchniały ząb organizmu wychowania fizycznego, że poziom jego kompromituje międzynarodowe imię Polski, że wreszcie nie robi postępów, ale beznadziejnie stoi w miejscu.

Tę opinję proszę wyrzucić na szmelc! Trzeba ją skorygować, żeby nie razić anachronizmem lub dziwacznem przyzwyczajeniem do starej mody.

Od roku mniej więcej sygnalizujemy zmianę na lepsze. Byliśmy żałośliwie odosobnieni, kiedy po wyścigu Berlin—Warszawa 34 razy udawadnialiśmy zaskorupiałym tradycjonalistom, że klęska nie jest klęską, a porażka oznacza postęp.

Po szczęśliwem rozpoczęciu nowego sezonu możemy dziś stwierdzić, że ruch naprzód nie uległ w czasie zimy osłabieniu lub przerwie. Z radością i zadowoleniem podreślić możemy te wszystkie punkty, które oświetlają drogę postępu jasnemi promieniami i które pozwalają wierzyć, że kolarstwo szosowe wyrwało się już z łóżka rekonwalescenta.

Punkt pierwszy: utrzymanie się Kiełbasy w czołowej grupie zawodników podczas mistrzostw szosowych świata w Lipsku;

Punkt drugi: zwycięstwo zespołowe nad Niemcami w ostatnim etapie meczu szosowego z Łodzi do Warszawy;

Punkt trzeci: znakomity wynik wyścigu „Expressu Porannego" w postaci pobicia dawnego rekordu przez 22-u zawodników;

Punkt czwarty: ukazanie się na liście zwycięzców nowego sezonu nieznanych dotąd nazwisk;

Punkt piąty: przebieg wyścigu „Centry".

Ten ostatni dowód wymaga rozwinięcia i uzasadnienia, spotkaliśmy już bowiem uparciucha, który powoływał się na przeciętną wyścigu (28.3 km./godz. na dystansie 780 klm.) i załamywał ręce nad smutnemi widokami naszej szosy.

Tej przeciętnej nikt nie będzie bronił, a najmniej my, którzyśmy zaklinali na starcie zawodników, by pojechali z gazem i wypośrodkowali conajmniej 30,5 km. na godzinę.

Kolarze nie chcieli się zrehabilitować w opinji publicznej w sposób bezapelacyjny i średniej tej nie osiągnęli. Możemy ich zbesztać za lenistwo, ale nie mamy prawa mówić o skromnych zdolnościach lub małych umiejętnościach naszego pupila. Bo cyfry przemawiają na korzyść tego leniucha.

Mamy taki etap Łódź — Warszawa, który czterokrotnie był cząstką imprez etapowych. Etap ten posiada długość około 144 klm.

Na zakończenie I Biegu Dookoła Polski zwycięzca przejechał go w 4:54:50 sek. W II B. D. P. Sefański pokrył go w 4:15:37 sek. W meczu Berlin — Warszawa Wierz i Urbaniak przebyli przedłużony do 159 klm. odcinek w 5:02:45 sek. Wreszcie w wyścigu Centry Kapiak II zużył na jazdę 4:32:45 sek.

Obecna przeciętna jest najwyższą, bardziej wyśrubowaną nawet od zeszłorocznej, gdzie czynnik rywalizacji polsko - niemieckiej dodawał jeździe specjalnego pieprzyku. Wynik Stefańskiego z 1929 roku jest niemiarodajny, ponieważ start odbył się na ósmym kilometrze szosy łowickiej, żeby nie przypominać już o takim drobiazgu jak to, że był to odcinek inaugurujący imprezę etapową, podczas gdy we wszystkich trzech innych wypadkach mieliśmy do czynienia z zakończeniem wyścigów i zmęczonymi setkami kilometrów szosowcami.

Wreszcie na zakończenie: w roku bieżącym etap ten liczył nie 144, ale 148 kilometrów spowodu objazdu (reperacja drogi). W tych warunkach nie zaprzeczy chyba nikt, że cyfry te wystawiają kolarzom świadectwo wcale pochlebne.

Jako skala porównawcza może również służyć etap Poznań — Kalisz. W 1919 roku Michalak przebył go po nieco dłuższej trasie (przez Ostrów — razem 150 klm.) w 5:13:00 sek. Obecnie zawodnicy nie zatrzymywali się w Kaliszu, ale zdążali z Poznania prosto do Łodzi, mimo to jednak uzyskali na tym odcinku (131 klm.) czas 3:45:00 sek. Szybkość przeciętna w 1929 roku poniżej 30 klm. na godzinę, obecnie — 35 klm. Winszujemy!

Wreszcie jeszcze jeden przykład. Na wiosnę tego samego 1929 roku odbył się spowodu jubileuszu ŁTK wyścig Łódź — Poznań (241 klm.). Wygrał go wówczas nieżyjący już łodzianin Neszper, zostawiając styłu Oleckiego, Kolodziejczyka, Więcka, Sobolewskiego, Sierpińskiego, słowem — największe ówczesne nazwiska. Czas 8:52:17 sek. Obecnie przebyto ten sam dystans w ramach imprezy etapowej i Kołodziejczyk wykręcił czas 7:51:00 sek. O godzinę lepiej!

Czy musimy jeszcze się spierać? Czy chcecie jeszcze dowodów? Niewierne Tomasze niech się uzbroją w cierpliwość: dalszy ciąg sezonu dostarczy przeciw nim dowolną ilość argumentów.

Przyjmujemy zatem, że kolarstwo szosowe znajduje się w okresie wielkich przemian i ostrego marszu naprzód. Do meczu z Niemcami staniemy teraz lepiej wyposażeni, niż w roku zeszłym, choć godzina rewanżu jeszcze nie wybiła.

Wyścig Warszawa — Berlin nakłada jednak na Związek kolarski specjalne obowiązki. W zeszłym tygodniu szkicowaliśmy już pewne plany, nad któremi chcielibyśmy zobaczyć zgięte plecy związkowe. W każdym razie opracowanie programu przygotowań do tego meczu uważamy za najpilniejszy obowiązek sterników kolarskich.

Obecna praca zarządu Związku nad kalendarzem kolarskim ograniczała się do wciągnięcia wyścigów klubowych na wspólną listę i uzgadnianie ewentualnych zbieżności. W rezultacie mamy w kalendarzu przedziwną sieczkę imprez, ułożonych bez żadnego ogólnego planu i nie kierowanych żadnemi wytycznemi. Gdyby nasi przyszli reprezentanci mieli startować w tych zawodach, gdzie zamiast wyścigu etapowego figuruje stukilometrówka, a zamiast biegu Kraków — Lwów wyścig o jubileuszowy puharek w Mławie łatwo zostaliby wybici z konceptu i tylko przypadkowo znaleźliby się na koniec sierpnia w formie wymaganej dla zmierzenia się z naszym wielkim przeciwnikiem.



TRIUMFATORZY WYŚCIGU „CENTRY"
Józef Kapiak (Prąd), Bober (Orkan), i Kudlak (Prąd) z nagrodami.

Tok przygotowań musi pójść w tym kierunku, by odpowiednio ułożyć i stopniować imprezy przedmeczowe, by kolejno ćwiczyć wytrzymałość, szybkość i zespołowość reprezentacji, by wreszcie złapać kulminację formy w dniach 25 sierpnia — 1 września, w dniach wyścigu Warszawa — Berlin.

Stąd też wydaje się nam, że rzeczą kapitana związkowego jest wyłonienie już w chwili obecnej 20 — 25-osobowej drużyny kandydackiej, której uczestnicy w ciągu najbliższych dwu miesięcy startowaliby wyłącznie we wskazanych i specjalnie dawkowanych imprezach. Każdy start kandydata w wyścigu postronnym wymagałby specjalnej zgody kapitana związkowego.

Nie trzeba dodawać, że obejrzenie wszystkich imprez przez kapitana szosowego uważamy za conditio sine qua non prawidłowego zestawienia reprezentacji. Fakt, że kapitan szosowy p. Pobudeiski ma dowiedzieć się o przebiegu Wyścigu do Morza z gazet napełnia nas trwogą i obawą.

Przy sposobności należy zastanowić się poważnie, czy wogóle start w Wyścigu do Morza jest dla naszej reprezentacji pożądany. Sześcioetapowy ten bieg zaczyna się już za dwa tygodnie i będzie forsowną próbą po ukończonym przed chwilą wyścigu Centry.

Powstaje wątpliwość, czy dwie takie imprezy etapowe nie są przygotowaniem zbyt intensywnem i czy zawodnicy nasi nie dojdą do formy zawcześnie, by w sierpniu zionąć zniechęceniem i przetrenowaniem. Udzielając zezwolenia na wyścigi etapowe PZTK musi baczyć, by nie znużyć zawodników skorych do startu po cenne nagrody.

Zakończyć trzeba słowem o Centrze. Ta dobroczynna baterja rozjaśniła przed kolarstwem nowe drogi. Już dziś pertraktują dalsze firmy w Warszawie i Poznaniu o organizację podobnych imprez.

Jest rzeczą interesującą, w jaki sposób doszedł właściciel Centry p. Tomaszewski do pomysłu tego wyścigu. Okazuje się, że i tutaj wyścig berliński odegrał poważną rolę...

W roku zeszłym p. Tomaszewski znajdował się wśród widzów w Poznaniu, kiedy kończył się drugi etap polsko-niemieckiego wyścigu. Widział przybycie Niemców, obserwował zryw Kiełbasy, ocenił wysiłki naszych zawodników... Dostrzegł wśród nich doskonały materjał kolarski, nie stwierdził jednak należytego przygotowania. Tę repetycję postanowił umożliwić, fundując wyścig Centry.

Był to więc nie gest reklamowy fabrykanta szprych i łańcuchów (choć i ten wzgląd został też wzięty pod uwagę), ale akt pomocy ze strony miłośnika sportu i obywatela.

Sport kolarski ma już dobrych zawodników i wielkodusznych mecenasów. Jeżeli trafi w ręce dojrzałych kierowników stanie się naszą chlubą, tak jak przestał już być — zakałą!

Jan Erdman



REPREZENTACJA PIŁKARSKA KRAKOWA mimo przewagi w polu, uległa 0:2 Berlinowi.

Bodaj to mieć takiego trenera

Nurmi służy całem swem doświadczeniem sportowi fińskiemu

Niedawno temu skończył się tygodniowy obóz w Vierumaeki, w akademji sportowej. Zapytałem o wrażenia zawodnika zupełnie młodego i niezepsutego: Laemsae, który w r. ub. miał już czas poniżej 15 min. na 5 klm.

— Obóz dobrze nam zrobił, nauczyliśmy się dużo, a tydzień regularnego życia miał też swoje znaczenie. Sam wielki Paavo był głównym nauczycielem; u swego boku miał Armasa Walste i Erkka Vilen. Obóz był duży — około 30 zawodników. Mieliśmy na celu Olimpjadę i mecze międzypaństwowe. Wyróżnić trzeba Salminena, Hoeckerta. Toivonena, Iso Hollo, Lehto i Mikkeli. Podzielono nas na dwie grupy: długodystansowców i sprinterów.

— A program?

— O 7 wstawać, herbata; spacer treningowy; my, długodystansowcy 10—11 klm., pozostali 5—6 klm. Potem gimnastyka i trening na bieżni, o 11.30 — obiad i odpoczynek do 14.30. Potem odczyty i trening w lesie. Wieczór każdy miał dla siebie; o 22.30 do łóżka. Musieliśmy się słuchać, inaczej odsyłano nas do domu.

Paavo był głównym prelegentem: wyczerpująco i jasno udzielał nam wskazówek, o których przedtem nie mieliśmy pojęcia; specjalnie opowiadał o tych różnych finezjach biegu, o których tylko on wie. Brał też naturalnie osobiście udział w treningach w lesie i na bieżni. Powtarzał nam ciągle: trening nie może być wymuszony — na spacerach i na bieżni trzeba dojść do naturalnego lekkiego stylu. Trening nie może być ostry; można zato trenować częściej; to lepiej prowadzi do celu — dobrej formy. Spacery muszą trwać cały sezon i nie wolno ich przerywać za raptownie. Tempo ich wynosić powinno, według Nurmiego, 7 minut — kilometr; spacer przerywany powinien być krótkiemi biegami po 100 — 200 mtr. W treningu nie wolno nigdy dawać z siebie wszystkiego. To też na obozie pojedynki między biegaczami były surowo wzbronione. Nie wolno było także pływać i brać kąpieli słonecznych (na szczęście nikt na to nie miał ochoty, tak było zimno).

— Kąpiele usztywniają biegacza — twierdził Nurmi. Jeśli chodzi o łaźnię fińską — wystarcza brać ją raz na tydzień.

— No, a Paavo? Czy nauczył się już śmiać?

— Naturalnie. Przecież to bardzo sympatyczny człowiek. Na naszym balu tańczył „stary" jak szalony. No, widzisz!

G. Jansson.



CZESI DO AMERYKI

Tenisiści czescy Menzel i Caska lub Hecht zostali zaproszeni na dłuższe tournee po Kalifornji, poczem udadzą się do Indji. I że statuty amatorskie pozwalają Menzlowi na coroczne wielomiesięczne eskapady.



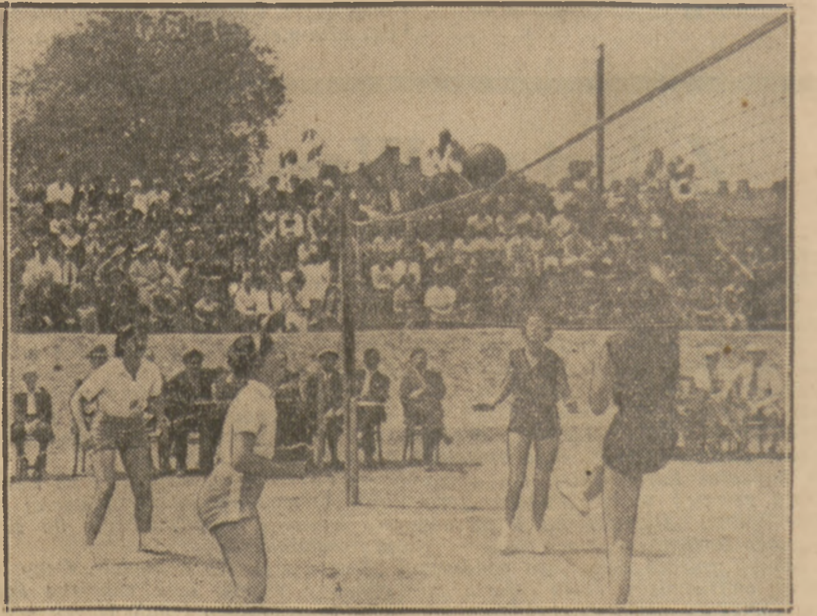
BERLIN — KRAKÓW 2:0
Doskonały bramkarz gości interwenjuje.



O MISTRZOSTWO LWOWSKIEJ KL. C
Finał biegu 200 mtr. Wygrywa Merz, za nim Gudka.



WZAJEMNE GRATULACJE JUBILATÓW
Podczas meczu Pogoń — W.A.C. Sobociński (na lewo) i Zimmer obchodzili 10-lecie gry w barwach swego klubu.



PIŁKA SIĘ WAHA GDZIE SPAŚĆ
Moment z meczu A.Z.S. Wilno — H.K.S. Łódź, na mistrzostwach Polski we Lwowie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI